

Maria Brykalska

Konspiracyjne Towarzystwo Literackie w Warszawie 1887-1901

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 67/4, 229-271

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

MARIA BRYKALSKA

KONSPIRACYJNE TOWARZYSTWO LITERACKIE W WARSZAWIE 1887—1901

Nie ma [...] w Europie zwierciadła, w którym by przeglądała się nasza niewola i które by pouczało tych, co ją widzieć pragną lub powinni. Wyrąbany las skarży się przynajmniej odgłosem ścinających go siekier i padających drzew, my i tego jesteśmy pozbawieni: wyrąbywanie nas odbywa się cicho¹.

Historia działalności Towarzystwa Literackiego jako nielegalnej akcji publicystycznej środowiska pozytywistów warszawskich znana jest z nielicznych, rozproszonych relacji wspomnieniowych jej uczestników² oraz z kilku wzmianek w książkach i artykułach o charakterze biograficznym, pisanych z różnych okazji przez ludzi, którzy się z nią zetknęli³. Oparta na tych materiałach i na zachowanych, zidentyfikowanych dokumentach dorobku wydawniczego Towarzystwa pełniejsza rekonstrukcja jego dziejów — początkowo ukrywanych ze względów konspiracyjnych, następnie, po zmianie sytuacji politycznej, nie przypominanych i zasadniczo nie znanych wówczas, kiedy formowały się i utrwały opinie o pozytywiz-

¹ T. L. [A. Świętochowski], *Z domu niewoli*. (Głos Polski). Lwów 1889, s. 9—10.

² S. Krzemiński, w: S. Posner, *Autobiografia St. Krzemińskiego w listach do Stanisława Posnera*. „Przegląd Historyczny” 1930/31, s. 369—371. — W. Smoleński, *Fragment pamiętnika*. W: *Monteskiusz w Polsce wieku XVIII*. Warszawa 1927, s. 13—20. — A. Świętochowski: *Liberum veto*. „Gazeta Warszawska” 1924, nr 47; *Liberum veto. Garść wspomnień*. „Myśl Narodowa” 1929, nr 13 (przedruk pt. *Garść wspomnień w: Wspomnienia*. Opracował i wstępem opatrzył S. Sandler. Wrocław 1966).

³ M. in.: S. Lam, *Stanisław Krzemiński*. „Kronika Powszechna” 1912, nr 49, s. 389. — J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Czerwona Warszawa przed ćwierćwiekiem*. Poznań 1925, s. 199. — S. Demby, *Aleksander Świętochowski. W 60-tą rocznicę działalności literackiej i społecznej*. „Kurier Warszawski” 1927, nr 315. — K. Górski, *Stanisław Krzemiński*. Wilno 1936, s. 107—109.

mie warszawskim, może dostarczyć podstaw do precyzyjniejszego określenia jego koncepcji i praktyki w polityce narodowej i ich historycznej ewolucji. Na działalność Towarzystwa powoływał się w prowadzonej po odzyskaniu niepodległości polemice z zarzutami propagowania „organicznego wcielenia się w państwa zaborcze”⁴, reprezentant dawnego „obozu” pozytywistów Aleksander Świętochowski jako na wiarygodne świadectwo ich „pragnień i dążeń politycznych”, niemożliwych do wyrażenia „pod dozorem cenzury rosyjskiej”, ale „ujawnianych poza granicami jej wpływu”, wskazując, że było to forum, gdzie „toczyła się rzeczywiście walka o duszę społeczeństwa polskiego”⁵.

Pomysł założenia w Warszawie tajnego Towarzystwa Literackiego powstał w 1887 r. — w ćwierć wieku prawie po wybuchu powstania styczniowego, w siódmym roku ciężkiego dla Królestwa Polskiego panowania cara Aleksandra III. Powzięło go środowisko teoretyków i realizatorów popowstaniowego legalistycznego programu polityki narodowej, skupionych w większości wokół wydawanego przez Świętochowskiego tygodnika „Prawda”, w momencie gdy przejście do konspiracji uznali oni za konieczność narzuconą przez eksterminacyjną politykę państwa zaborczego. Coraz większe od 1881 r. tempo rusyfikacji instytucji polskich w Królestwie — zwłaszcza po objęciu w 1883 r. stanowiska generał-gubernatora przez Josifa Hurkę realizującego w swej praktyce administracyjnej zasadę bezwzględnej unifikacji Królestwa z państwem rosyjskim i udaremniania wszelkiej polskiej inicjatywy jako przejawu dążeń separatystycznych — przekonało zwolenników legalizmu o iluzoryczności nadziei na osiągnięcie w działalności narodowej jakichkolwiek pozytywnych rezultatów, nawet w dziedzinach uznanych w czasie formowania koncepcji programu za względnie niezależne od ingerencji władz zaborczych, a więc ekonomicznej, społecznej i kulturalnej. Równocześnie ograniczenia cenzuralne, uniemożliwiające właściwe porozumiewanie się społeczeństwa polskiego w kwestiach narodowych, doprowadziły do dezorientacji, apatii i bierności, utożsamiania legalizmu z lojalizmem, a w dalszej

⁴ Zarzut taki postawiono w książce: M. Paszkowska, K. Demidowicz-Demidecki, W. Mazurkiewicz, K. Prauss, J. Miklaszewski, *Uwolnienie Piłsudskiego. (Wspomnienia organizatorów ucieczki)*. Warszawa 1924.

⁵ Świętochowski, *Liberum veto* („Gazeta Warszawska” 1924). Również w felietonie *Garść wspomnień* (W: *Wspomnienia*, s. 182—183), poświęconym uczestnikowi tej akcji konspiracyjnej Józefowi Natansonowi, pisał: „Nie mogę przy tych wspomnieniach powstrzymać się od uwagi, że nowocześni dziejopisowie, [...] którzy przedstawiają »pozytywistów« jako »politycznie obojętnych i pogodzonych z losem«, jeśli zechcą zaprzestać swego rzemiosła, a pragną je zastąpić sądem sumiennym, powinni by zaznajomić się z wartością charakterów i kierunkiem dążeń ludzi owej epoki. Przekonaliby się bowiem, że jej »apolitycy« byli politykami [...]”.

fazie do rozwoju tendencji ugodowych. Stwierdziwszy, że w sytuacji politycznej Królestwa Polskiego w drugiej połowie lat osiemdziesiątych taktyka legalizmu utraciła wartość polityczno-praktyczną i zmieniła przyjętą w jej założeniu funkcję służąc już nie obronie praw narodowych i pozytywnemu przekształceniu układu stosunków narodowych, lecz sankcjonowaniu rezultatów procesu rusyfikacyjnego, grono najbliższych współpracowników Świętochowskiego uznało pilną potrzebę utworzenia konspiracyjnego organu polskiej opinii patriotycznej. Jego celem miało być porozumiewanie się w zasadniczych kwestiach samoobrony, odpowiednie informowanie społeczeństwa polskiego we wszystkich zaborach o sytuacji w Królestwie oraz udzielanie wskazań wobec wyłaniających się, aktualnych spraw życia narodowego. Zbiegało się to z ogólniejszym odczuciem konieczności weryfikacji programów i taktyk działania narodowego, czego wyrazem była m. in. wydana w tymże 1887 r. broszura Teodora Tomasza Jeża *Rzecz o obronie narodowej*. „Nastawała wówczas pora — określał ten moment czujny obserwator zachodzących procesów narodowych Stanisław Krzemiński — w której umysły spokojne, w naukę nawet uwikłane, obwinione w bawełnę »od ludzkiego jęku«, zaczęły myśleć, że trzeba coś zrobić”⁶.

Ze wstępnym projektem spotkań w celu rozważania i dyskusji nad sposobami wywierania wpływu na szerszą opinię wystąpił według świadectwa Krzemińskiego Jan Karłowicz, który w końcu r. 1887 wspólnie ze Świętochowskim i kilku wtajemniczonymi osobami urządził w swoim domu pierwsze tego rodzaju zebranie. Następne, na które zaproszono większą ilość uczestników, poprzedzone były konsultacjami w ściślejszym gronie, dotyczącymi organizacji i form planowanej działalności. W początkowym okresie pracowano w dwu równoległych zespołach — węższym, zajmującym się przygotowaniem projektów konkretnych inicjatyw, oraz w szerszym, w którym te projekty poddawano ogólniejszej dyskusji weryfikacyjnej. Ten drugi zespół stanowił raczej luźno związaną grupę osób wtajemniczonych i pełnił funkcje konsultacyjne, a jego działalność zakończyła się po kilku zebraniach. Następnie z członków obu zespołów uformował się właściwy skład osobowy organizacji nazwanej Towarzystwem Literackim, prawdopodobnie również według pomysłu Karłowicza, który w czasie swoich studiów na uniwersytecie berlińskim w latach sześćdziesiątych był aktywnym działaczem noszącej taką nazwę organizacji polskich studentów.

W doborze członków Towarzystwa kierowano się, poza deklarowaną gotowością do współpracy oraz odpowiednimi cechami charakteru, w przeważającej mierze przydatnością kandydata do wykonywania za-

⁶ Krzemiński, *op. cit.*, s. 369.

łożonych zadań organizacji: informacyjnych, publicystycznych i historio-graficznych. Chodziło zwłaszcza o rozeznanie bądź kontakty informacyjne w poszczególnych dziedzinach życia narodowego, ekonomicznego, społecznego i kulturalnego. Brano następnie pod uwagę zdolności literackie i naukowe kandydatów; nie bez znaczenia były również możliwości w zakresie kolportażu (m. in. uprawnienia do wyjazdów zagranicznych) oraz środki finansowe, konieczne ze względu na wydatki związane z płatnym zdobywaniem informacji ze źródeł urzędowych, drukiem i rozpowszechnianiem publikacji, wreszcie urabianiem sprzyjającej opinii w prasie obcej. Ważnym kryterium wyboru był autorytet patriotyczny upatrzonogo kandydata, mniej liczone się natomiast z różnicami światopoglądowymi, przynależnością do odmiennych orientacji społecznych. Cały zespół miał być połączony „wyższym nakazem” pracy narodowej, któremu powinien zostać podporządkowany „subiektywizm” poszczególnych uczestników⁷. W rezultacie spotkali się w Towarzystwie ludzie zajmujący do- -tąd przeciwstawne pozycje światopoglądowe, jak Krzemiński, niegdyś jeden z filarów „starej prasy”, współpracownik „Kłosów” i „Bluszczu”, stały adwersarz pozytywistów warszawskich — z ich koryfeuszem, Świętochowskim, wielokrotnie ścierający się na forum prasowym. Zaproszenie Krzemińskiego zaproponował przy tym właśnie Świętochowski, który upatrzył go jako wykonawcę jednej z zaprojektowanych inicjatyw Towarzystwa⁸.

Do ukonstytuowanego na tych zasadach zespołu weszli: Władysław Andrychiewicz, Antoni Gustaw Bem, Odo Bujwid, Samuel Dickstein, Jan Karłowicz, Henryk Konic, Stanisław Krzemiński, Stanisław Leszczyński, Józef Natanson, Franciszek Nowodworski, Władysław Smoleński, Adolf Suligowski, Aleksander Świętochowski i Franciszek Zieliński.

Przy bliższej charakterystyce pozycji, funkcji i wkładu poszczególnych członków Towarzystwa na pierwszym miejscu w zespole wymienić trzeba Jana Karłowicza (1836—1903) jako inicjatora organizacji. Niegdyś

⁷ *Ibidem*.

⁸ Okoliczności nawiązania współpracy ze Świętochowskim przedstawiał Krzemiński (*op. cit.*, s. 369—370) następująco: „Zbliżenie się moje do nowych ludzi może być psychologicznie ciekawym, ale nie tknęło wcale przekonania, tego, co było w nich więcej odczuwanym niż wyrozumowanym jądrem. [...] Nie my ciążyłszy ku sobie, ale siła ciężenia obu nas porwała, każdego z osobna i jednym o drugiego uderzyła. [...] U Karłowicza tedy zetknąłem się po raz pierwszy w życiu w jednej komorze, w jednym powietrzu, ze Świętochowskim. Było to w 3 lata po moim przegiądzie teatralnym *Niewinnych*, w którym, dając charakterystykę sztuki, podałem też i charakterystykę autora. Nie była ona dla niego korzystną: obawiałem się przedmiotowego chłodu i zakarbowania winy. Nic z tego: doznałem normalnej uprzejmości towarzyskiej [...]”.

członek „millenerów” — rzeczników „patriotyzmu budującego” sprzed powstania styczniowego, w latach powstaniowych wytrwały realizator programu pozytywistów warszawskich, tłumacz Drapera, Macaulaya i Spencera, etnograf, muzykolog i językoznawca, współtwórca *Słownika języka polskiego*, przedstawiciel i popularyzator polskiej wiedzy na kongresach naukowych (m. in. w r. 1883 w Leydzie, w 1886 w Wiedniu, w 1887 w Sztokholmie), od 1887 r. redaktor etnograficznego miesięcznika „Wisła”. Powróciwszy po kilkuletnim pobycie za granicą do Warszawy uznał konieczność podjęcia przez społeczeństwo polskie środków obronnych przeciw eksterminacyjnej polityce państwa zaborczego i zmobilizowania w tym celu wybitniejszych przedstawicieli swego środowiska.

Propozycje Karłowicza spotkały się z aprobatą kierowniczej osobistości tego kręgu — Aleksandra Świętochowskiego (1849—1938), który przystąpił do ich realizacji wraz z grupą współpracowników. Wydawca i redaktor wpływowego tygodnika polityczno-społecznego i kulturalnego „Prawda”, czołowy reprezentant pozytywistów warszawskich i przywódca inteligencji liberalnodemokratycznej, autor osławionego manifestu legalistycznego *Wskazania polityczne* z r. 1882, jako publicysta polityczny śledzący od blisko dwudziestolecia rozwój życia narodowego i posiadający dokładne rozeznanie w jego sytuacji — projektował Świętochowski większość akcji Towarzystwa. Rozporządzając przy tym doświadczeniem tradycyjnych już w swojej pracy redakcyjnej zespołowych inicjatyw wydawniczych (m. in. w 1882 r. *Ognisko*, książka zbiorowa na jubileusz T. T. Jeża, w 1885 r. tom wzorowej lektury dla dzieci *Świąteczko*) wykorzystywał je w zakresie realizacji zaplanowanych akcji wyszukując odpowiednich wykonawców.

Ze środowiska współpracowników „Prawdy” wszedł do Towarzystwa przede wszystkim Władysław Smoleński (1851—1926), znany już wówczas autor prac historycznych, przewidziany do tego rodzaju zadań. Jako uczestnik licznych zjazdów i spotkań naukowych miał również nawiązywać kontakty z wpływowymi osobistościami ze sfer naukowych i politycznych w zaborach austriackim i pruskim oraz w krajach bałkańskich⁹. Ponadto pracując w Prokuraturii Generalnej Królestwa Polskiego rozporządzał możliwościami informacyjnymi z tego terenu.

W tym samym środowisku zwerbowany został Antoni Gustaw Bem (1848—1902), historyk literatury, krytyk i publicysta, w 1879—1888 na-

⁹ Starania w tym celu podejmował Smoleński, według relacji podanej we *Fragmencie pamiętnika* (s. 16, przypis) już wcześniej: „Przed powstaniem koła konspiracyjnego zabiegałem na własną rękę w r. 1885 (z Bronisławem Grabowskim, Janem Grzegorzewskim i doktorem Hubertem Krasińskim) o życzliwą postawę dla nas prasy chorwackiej”.

uczyciel gimnazjum kieleckiego, patron debiutu pisarskiego Stefana Żeromskiego, od 1888 r. mieszkający w Warszawie. Znany jako wytrawny stylista, autor prac z tej dziedziny, upatrzony został na redaktora publikacji Towarzystwa.

Gotowość do wykonywania zadań publicystycznych oraz znajomość stosunków w szkolnictwie Królestwa wnosił kolejny członek zespołu pochodzący z grona współpracowników pisma Świętochowskiego — Samuel Dickstein (1851—1939), matematyk, historyk nauki i pedagog, wówczas dyrektor prywatnej szkoły realnej w Warszawie oraz nauczyciel Szkoły Handlowej im. L. Kronenberga. Ze względu na orientację w dziedzinie spraw naukowych i lekarskich, zaproszony został następnie Odo Bujwid (1857—1942), lekarz, naukowiec, uczeń Pasteura i Kocha, twórca pierwszych polskich pracowni bakteriologicznych, aktywny szermierz postępu w lecznictwie.

Ofiarną służbę celem Towarzystwa środkami finansowymi oraz udział w organizowaniu publikacji i kolportażu druków deklarował i realizował Józef Natanson (1854—1929), przyrodnik, naukowiec, zesłaniec syberyjski z lat 1883—1885, współpracownik redakcji „Wszechświata” i Komitetu Kasy im. J. Mianowskiego. Do związanej ściślej ze środowiskiem Świętochowskiego części zespołu Towarzystwa Literackiego zaliczał się również Henryk Konic (1860—1934), adwokat i radca prawny Dyrekcji Kolei Nadwiślańskiej, wtajemniczony w polityczną sytuację kolejnictwa, który rozporządzając uprawnieniem do służbowych przejazdów krajowych i zagranicznych zajmował się przewożeniem rękopisów i druków. Oddawał ponadto do dyspozycji Towarzystwa swoje mieszkanie jako miejsce spotkań kontaktowych, zwłaszcza z ludźmi spoza kordonów.

Wśród członków Towarzystwa Literackiego pochodzących spoza środowiska „Prawdy” na pierwszym miejscu wymienić trzeba Stanisława Krzemińskiego (1839—1910), historyka, publicystę prasy konserwatywnej i tzw. środkowej („Kłosa”, „Kurier Warszawski”), byłego członka Rządu Narodowego w powstaniu r. 1863, o czym ogólnie wiedziano i — o czym nie wiedziano — uczestnika Klubu Warszawskiego, działającej od 1879 r. tajnej organizacji narodowej w Królestwie Polskim. Krzemiński, posiadający autorytet niezłomnego patrioty, zaproszony został (jak już wspomniano — na wniosek Świętochowskiego) w związku z projektem przygotowania historii powstania styczniowego; uznano bowiem, iż jego wiedza i doświadczenia powinny być utrwalone i przekazane społeczeństwu.

Luźniej ze środowiskiem Karłowicza i Świętochowskiego związani byli też pozostali członkowie zespołu. Należał do nich Franciszek Nowodworowski (1859—1924), adwokat i znany na terenie prasy warszawskiej sprawozdawca sądowy, współpracownik „Gazety Sądowej” i „Kuriera War-

szawskiego”, popularny w tym czasie również jako autor patriotycznego wiersza *Gladiator* drukowanego w „Tygodniku Ilustrowanym” (1887). Znajomość fundamentalnej dla egzystencji społeczeństwa polskiego w Królestwie dziedziny przepisów prawnych wnosili również pozostali członkowie-prawnicy: Władysław Andrychiewicz (1848—1902), były pracownik sądu apelacyjnego w Warszawie, po usunięciu ze stanowiska urzędnik sądu handlowego i wykładowca w Szkole Handlowej im. L. Kronenberga, autor licznych prac z zakresu prawa handlowego i gospodarczego, współpracownik „Gazety Sądowej”, „Przeglądu Sądowego”, „Gazety Warszawskiej” i „Ateneum”, posiadający opinię adwokata o nieskazitelnej uczciwości; następnie Stanisław Leszczyński (1856—1914), adwokat przysięgły, specjalista od spraw hipotecznych i własnościowych, aktywny działacz oświatowy, kierownik, a później prezes Wydziału Czytelń Bezpłatnych Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, i Adolf Suligowski (1849—1932), adwokat, znawca zagadnień samorządowych, organizator międzyczaborowych zjazdów naukowych i zawodowych, oraz Franciszek Zieliński (zm. 1912), adwokat i działacz społeczny, szczególnie przydatny Towarzystwu przy kolportażu tajnych druków, w czym pomagała mu żona Karolina z Wolffów (zm. 1914), według określenia Smoleńskiego „nieoszacowana [...] w rozpowszechnianiu tego rodzaju publikacji”¹⁰.

W tym składzie Towarzystwo Literackie stanowiło zespół ludzi dojrzałych, wybitnych działaczy posiadających długoletnie doświadczenie w pracy publicznej.

Równoległe z organizowaniem zespołu założyciele Towarzystwa prowadzili akcję nawiązywania kontaktów z liberalnodemokratyczną prasą polską w innych zaborach, gdzie zamierzali ogłaszać swe publikacje. Stałe miejsce druku pozyskano w „Dzienniku Poznańskim”, redagowanym od 1871 r. przez byłego uczestnika powstania styczniowego Franciszka Dobrowolskiego oraz w krakowskiej „Nowej Reformie”, związanej współpracą i swego rodzaju sojuszem ideowym z „Prawdą”. Ponadto problemy działalności Towarzystwa konsultowano z wybitniejszymi osobistościami galicyjskiej orientacji liberalnej, takimi jak Stanisław Szczepanowski (1846—1900), ekonomista, pionier polskiego przemysłu naftowego, poseł do sejmu galicyjskiego i parlamentu austriackiego, współzałożyciel Towarzystwa Szkoły Ludowej i autor głośnego traktatu *Nędza Galicji w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego* (1886). Do konsultantów Towarzystwa należeli w Galicji ponadto: Józef Korwin-Milewski (1859—1916), ekonomista i polityk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego; Karol Lewakowski (1836—1912), polityk i publicysta, były uczestnik powstania styczniowego, współpracownik „Kuriera

¹⁰ Smoleński, *op. cit.*, s. 15.

Lwowskiego” i „Przyjaciela Ludu”, późniejszy prezes Towarzystwa Demokratycznego Polskiego; Juliusz Starkel (1834—1918), pisarz i publicysta, redaktor lwowskiego „Dziennika Literackiego”; Witold Lewicki (1859—1931), ekonomista, polityk i dziennikarz, członek redakcji „Gazety Lwowskiej”, później poseł do austriackiej Rady Państwa i założyciel tygodnika „Trybuna”, redaktor „Ekonomisty Polskiego” i liberalnego dziennika „Słowo Polskie”; wreszcie najbliższej związany ze środowiskiem „Prawdy” jako jej galicyjski korespondent — Adolf Inlender (1854—1920), publicysta, działacz socjalistyczny, wówczas wydawca pisma „Ruch”.

Aby zamierzonej akcji nadać szerszy rezonans, podjęto również próby nawiązania kontaktu z czasopismami liberalnymi innych krajów, jak praskie „Narodní listy”, organ stronnictwa młodoczeskiego, i austriackie „Wiener Allgemeine Zeitung”. Według relacji Świętochowskiego zapłacono temu ostatniemu pismu za artykuły „broniące sprawy polskiej”¹¹. Równocześnie korzystając z pośrednictwa znajomych pisarzy i naukowców, a także bezpośrednio, podczas zjazdów i spotkań, starano się przedstawić działaczom politycznym Słowian bałkańskich, zwłaszcza serbskim i chorwackim, warunki narodowe i sytuację polityczną Królestwa Polskiego.

Za główny cel swojej organizacji uznali członkowie Towarzystwa nawiązanie i utrzymywanie łączności międzyzaborowej, dzięki której, ponad barierami podziałów, mogłaby się kształtować polska opinia publiczna. Rozpoczęto od informacji o rzeczywistym położeniu społeczeństwa polskiego w Królestwie, ponieważ oficjalny obraz życia narodowego był wskutek kamuflującego działania cenzury fałszywy i uniemożliwiał właściwą ocenę warunków jego rozwoju w przyszłości. Akcja informacyjna miała służyć dokładnemu zaznajomieniu społeczeństwa polskiego, zarówno w Królestwie jak i pozostałych zaborach, z przebiegiem kampanii rusyfikacyjnej, a tym samym — zmobilizowaniu sił do wspólnej obrony. Liczono następnie na osiągnięcie tą drogą pewnego wpływu na politykę władz carskich poprzez ujawnianie faktów kompromitujących ją wobec zagranicy, szczególnie zaś wobec narodów słowiańskich, o których zaufanie zabiegali zwłaszcza słowianofile¹², posiadający dominujące

¹¹ Świętochowski, *Wspomnienia*, s. 181.

¹² Rachuby te znajdowały uzasadnienie w wypowiedziach publicystów tej orientacji na rzecz pozytywnego ułożenia stosunków ze społeczeństwem polskim w zaborze rosyjskim jako warunku pomyślnych rezultatów polityki panslawizmu wśród Słowian bałkańskich. Pisał np. M. Pogodin (cyt. za: [A.] M. Pypin, *Kwestia polska w literaturze rosyjskiej*. Przekład z rosyjskiego. Warszawa 1881, s. 27): „Poparcie języka, historii i w ogóle oświaty w Polsce, poparcie zresztą w granicach ostrożności, bez krzywdy dla pierwiastku rosyjskiego, może wywrzeć dobroczynny wpływ i na inne narody słowiańskie, które patrzą na Polskę jako na przykład

wplywy w ówczesnym rządzie rosyjskim. Znaczenie odpowiedzialnej informacji jako podstawowego motywu założenia Towarzystwa następująco przedstawił Świątochowski:

Jak wiadomo, panowanie Aleksandra III było okresem spotęgowanego aż do dzikości gnębienia Polaków. Skargi na tę torturę polityczną płynęły z Królestwa za granicę nieprzerwanym ciągiem, a naturalnie głównymi dla nich upustami były dzienniki galicyjskie i poznańskie. Wysyłane wszakże stąd korespondencje miały jedną wielką wadę: bądź z powodu trudności ścisłego ustalenia faktów, bądź dla wzmocnienia mocy obwinień mieszały prawdę z przesadą, a niekiedy z kłamstwem. Te domieszki dawały władzom rosyjskim możliwość łatwego odpierania zarzutów, a nawet wyszydzenia prawdomówności Polaków. Ponieważ przy tym stwierdzaliśmy, że oskarżenia rzetelne wywoływały popłoch napiętnowanej przez nie administracji i hamowały jej samowolę, postanowiliśmy zorganizować tajemne koło literackie, które by zbierało wiarygodny materiał dowodowy i układało z niego korespondencje pod względem faktycznym najdokładniej sprawdzone¹³.

Dla celów projektowanej informacji oraz opartej na niej dydaktyki patriotycznej podjęto w Towarzystwie jednocześnie kilka akcji publicystycznych: opracowanie broszur ilustrujących wybrane problemy sytuacji politycznej Polaków w Królestwie w perspektywie historycznej od czasu powstania r. 1863, przygotowywanie i drukowanie w zakordonowanych pismach korespondencji przedstawiających aktualne wydarzenia życia narodowego, wydawanie i rozpowszechnianie ulotek okolicznościowych oraz publikowanie obszerniejszych monografii z zakresu dziejów narodowych. Akcje finansowano z funduszu powstałego ze składek członków Towarzystwa, uiszczanych zależnie od możliwości, jakimi każdy z nich rozporządzał. Znaczną część kosztów pokrywał Józef Natanson.

Pierwszą akcję, tj. opracowanie broszur informacyjnych, powierzono kilku członkom zespołu, pozostawiając im inicjatywę w zakresie wyboru tematyki oraz sposobu jej przedstawienia.

rosyjskich rządów. Opieka ta jest niezmiernej wagi dla przyszłych możliwych stosunków Rosji ze światem słowiańskim". A dalej (s. 32): „Pozostali Słowianie i inne narody przygnębione w Austrii, jako to: Czesi, Kroaci, Serbowie, Węgrzy, mieszkając tuż obok szczęśliwej, samorządzącej się Polski, zapragną, oczywiście, równej swobody. Słowianie tureccy pójdą za nimi — i oto będzie nas sto milionów". Podobnie A. Budiłowicz (cyt. jw., s. 107): „według naszego głębokiego i niewzruszonego przekonania lepiej jest nawet utracić Polskę, aniżeli zruszczyć ją przymusowo. W pierwszym razie utracimy związek i wpływ na jeden tylko z narodów słowiańskich, w drugim — odepchniemy od siebie wszystkie [...]”.

¹³ Świątochowski, *Wspomnienia*, s. 179.

Zacząła się wspólna praca, wybieranie kontrybucji umysłowej od każdego, kto miał coś do dania z siebie innym. Nie wszystko szło do druku, nie ze wszystkiego miał być omtot na zboże.

— pisał o tej fazie działalności Krzemiński¹⁴. Do opublikowania wybrano pięć tekstów, wydanych następnie w serii zatytułowanej według pomysłu Karłowicza: „Z Domu Niewoli. (Głos Polski)”, pod kryptonimem T. L., pochodzącym od nazwy Towarzystwa (a rozszyfrowywanym niekiedy jako inicjały Teofila Lenartowicza). Każda broszura opatrzona była mottem ze Słowackiego:

Więc się koło tortury całe obróciło,
Każdy ząb je rozdziera, każda śruba ciśnie.

Ponieważ tę serię zamierzano publikować we Lwowie, nawiązano kontakty z Antonim Skotnickim i Aleksandrem Hirsbergiem¹⁵ z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Ukazała się tam jednak tylko pierwsza broszura, druk następnych zaś, z powodu bliżej nie znanych trudności, nie doszedł do skutku we Lwowie. Opublikowane zostały, dzięki staraniom Natansona, w Drukarni Polskiej Adolfa Reiffa w Paryżu¹⁶.

Rękopisy do drukarni dostarczali członkowie Towarzystwa, do Paryża — Natanson, do drukarni w zaborach austriackim i pruskim — Konic, Smoleński i Suligowski, którzy przywozili również gotowe wydawnictwa. W przemycaeniu druków przez granice korzystano też z pośrednictwa pracowników kolejowych pełniących usługi kolportażowe oraz z pomocy nielegalnych organizacji socjalistycznych, częściowo odpłatnie. Rozprowadzanie publikacji na terenie Królestwa odbywało się głównie drogą pocztową, a w Warszawie także przez posłańców. W rozpowszechnianiu druków Towarzystwa uczestniczyły ponadto osoby wtajemniczone, od-

¹⁴ Krzemiński, *op. cit.*, s. 371.

¹⁵ Antoni Skotnicki (1842—1897) — dziennikarz lwowski. — Aleksander Hirschberg (1847—1907) — historyk, bibliotekarz, sekretarz naukowy wydawnictwa Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w r. 1881 współzałożyciel, a w latach 1883—1901 prezes Towarzystwa Oświaty Ludowej we Lwowie.

¹⁶ Adolf Reiff (1832—1902) — były uczestnik powstania styczniowego, wyemigrował do Francji, tam początkowo kierował działem polskim drukarni E. Martineta w Paryżu, następnie założył własną Drukarnię Polską (przy 9 Place de Cambrai, następnie 9 Place du Collège de France, 3 rue du Four). Wydawał poezje Mickiewicza, Słowackiego, *Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym* T. T. Jeża. Był również założycielem i wydawcą pism polskich: „Kurier Paryski” (1881), „Kurier Polski w Paryżu” (1884—1887), „Wolne Polskie Słowo” (1887—1899), „Głos Wolny” (1899—1900). Drukował pismo „Goniec Polski”, organ Związku Wychodźstwa Polskiego, polskie periodyki socjalistyczne: „Pobudka” (1889—1893), „Przegląd Socjalistyczny” (1892), „Sprawa Robotnicza” (1893—1896) oraz serię „Biblioteka Socjaldemokratyczna”.

znaczące się, jak Karolina Zielińska czy Adolf Inlender, doświadczeniem i inwencją w wykonywaniu tego rodzaju zadań.

Serię otwierała broszura napisana przez Świętochowskiego, opublikowana pod tytułem *Z domu niewoli* (1889), przyjętym następnie jako nazwa serii (w późniejszych spisach zawartości serii nadano tej pierwszej broszurze fingowany tytuł *Stan ogólny Królestwa Polskiego*). Zawierała charakterystykę sytuacji Polaków w zaborze rosyjskim od upadku powstania styczniowego do końca lat osiemdziesiątych. W ekspozycji stwierdzał Świętochowski niepodważalność faktu egzystencji Polski mimo rozbiorów i utraty państwowości, czego podstawą i dowodem jest siła świadomości patriotycznej Polaków.

Losy nasze od lat stu rozwijają się pasmem boleści, której psalmiści polscy zaledwie cząstkę wysnuli na swe obrazy wstrząsającego męczeństwa i łzawych skarg; niewola nasza była i jest cierpieniem strasznym, nie tylko ze względu na srogość tortur, ale także skutkiem cywilizacyjnej wrażliwości narodu, który całym rozwojem historycznym przygotowywał się do swobody; w walkach, w bezsilnym szamotaniu się z przemocą i doznawanym ciemniemstwem mieliśmy chwile ciężkiego smutku i rozpacz; a jednak w tej naszej tragedii nie straciliśmy wiary, że żyjemy, i nadziei, że żyć będziemy. [...]

Jeżeli mistrz filozofii nowoczesnej istnieniem Boga w umysłach ludzkich mógł dowodzić Jego istnienia w świecie, to my bytem poczucia polskości w duszach kilkunastu milionów możemy również udowodnić byt nasz rzeczywisty. [s. 3, 5]¹⁷

Zachowanie świadomości narodowej jest również gwarancją praw do dalszej egzystencji.

A nie zrzecemy się ich nigdy, nigdy, dopóki tylko jedno serce drgać będzie miłością dla ojczyzny. Pod gniołącą nas stopą, w szponach tyranii przysięgać będziemy jak śpiewak *Melodyj biblijnych*:

Jeruzalem, Jeruzalem! Biedna ziemi ty!
Gdy twej męce nie poświęcę każdej mojej łzy,
Jeśli ciebie nie ogarnę mym synowskim żalem,
To mnie przeklnij i zapomnij, matko Jeruzalem! [s. 7]

W przedstawionym po tym ślubowaniu zarysie dziejów popowstaniowych społeczeństwa polskiego w Królestwie charakteryzował Świętochowski dążności do przewyciężenia klęski, motywy i koncepcję programu „pracy organicznej” oraz próby jego realizacji udaremniane przez politykę caratu. Wykazywał postępujące represje ekonomiczne, likwidację prób samopomocy narodowej, zakazy inicjatyw społecznych, restrykcje w stosunku do inteligencji polskiej — pozbawianie jej prawa do pracy w administracji i szkolnictwie, co, wobec braku perspektyw

¹⁷ W ten sposób w całym artykule odsyłamy do tekstu książeczek wydawanych w serii „Z Domu Niewoli”.

zarobkowych, zmuszało ją do emigracji, ogałając kraj z twórczego elementu społecznego. Przedstawiał proces rusyfikacji szkolnictwa, usuwanie języka polskiego z instytucji publicznych, ucisk religijny i wy-naradawianie unitów, urzędowe represje przeciw polonizowaniu się mniejszości narodowych. Dłuższy fragment poświęcił działalności cenzury, skutkom skrępowania wypowiedzi publicznej, które pozbawiało słowo polskie jego zasadniczej funkcji — wyrażania treści życia narodowego — oraz powodowało postępujące ubożenie dorobku kulturalnego. Cenzura, „gilotyna duchowa”, służąca do „wypruwania nerwów ruchu i czucia z myśli publicznie głoszonych” — stwierdzał — unicestwia od lat „co najmniej szóstą część naszego piśmiennictwa” (s. 30—31). Charakteryzował system działania cenzury sprowadzający się w praktyce, mimo istnienia ustawy prasowej, do nieograniczonej samowoli cenzorów. Toteż polska publicystyka zmuszona została do stosowania specyficznego szyfru:

Dla przesunięcia myśli swoich wąskimi szparami cenzury literaci wytworzyli sobie osobny język, rozumiany tylko przez ich czytelników, nadający wyrazom szczególne znaczenie i kryjący myśl między wierszami, rodzaj mowy mimicznej z niewidzialnymi ruchami dopełniającymi. Tak np. „powody niezależne od redakcji” — to zakaz cenzury, „zakres możliwości” — to swoboda, „ostatnia zawierucha” — to powstanie 1863 r., gubernia wileńska lub grodzieńska — to Litwa, itd. [s. 33]

Informował następnie, że w ostatnich latach cenzura obok funkcji zakazowej wykonuje nakazową, zalecając drukowanie wypowiedzi o zadowoleniu Polaków z istniejących warunków i ich zgodzie na dokonane fakty rusyfikacji. Wskazywał, że propagowanie lojalizmu przez stronę polską ułatwia państwu zaborczemu eksterminacyjną politykę, wyrządzając szkodę własnemu narodowi oraz Słowianom na Bałkanach, poddanym wpływom pansławizmu, który maskuje imperialistyczne cele caratu.

Powracając do sprawy polityki polskiej w ostatnim dwudziestopięcioletniu Świętochowski zajął się szczegółowo zagadnieniem programu „pracy organicznej” jako jedyne go programu ukazującego perspektywy efektywnej działalności w sytuacji wytworzonej po upadku powstania styczniowego, a także przyjętej przez ten program taktyki legalizmu. Motywacja ta wydaje się warta obszerniejszego przytoczenia ze względu na rolę Świętochowskiego jako współtwórcy i aktywnego propagatora tego programu:

Społeczeństwo nasze, wzięwszy rozbrat z tradycją tajemnych knozań i zbrojnych buntów i zwróciwszy się na drogę pracy organicznej, musiało w stosunku do państwa stanąć na gruncie prawa. Chociaż wszyscy uznawali, że pozostawiony nam zakres swobody umożliwiał zaledwie życie niewolnicze i rozwój bardzo powolny, jednocześnie wszyscy pragnęli, ażeby i on był wy-

zyskany, ażebyśmy nie zaniedbali niczego i zrobili wszystko, co w granicach postępowania legalnego zrobić zdołamy. Rzeczywiście odezwała się w nas mocna i szczerą chęć dążenia drogą otwartą ku celom dozwolonym. „Naród powinien walczyć za swe prawa jak za swe mury” — powiada Heraklit. Zasada ta wyryła się głęboko w naszych sercach i umysłach, a chociaż nadsane nam prawa były mizernymi okruciami warunków życia w cywilizacji, przyjęliśmy je przecież za prawa swoje, za obowiązujące, postanowiliśmy im ulegać i bronić ich. [...] Niestety, wkrótce rozczarowaliśmy się [...]. Nie porzuciliśmy tej drogi bez prób i zawodów: przez czas jakiś od niesłusznych postanowień i wyroków władz niższych odwoływaliśmy się do wyższych; ale ujemne skutki tej walki przekonały nas dowodnie, że daremnie tracimy na nią siły, że żyć musimy pod bezprawiem [...]. [s. 35—37]

Daremne okazało się gaszenie wulkanu walki zbrojnej.

Na jego lawie, na ścianach jego krateru chcieliśmy rozpostrzeć winnicę, ale nam ją zdarto i pozostawiono nagą skałę [s. 40]

— kończył swój tren na zgon nadziei związanych z programem pracy legalnej.

W ostatnim fragmencie broszury ponownie apelował Świętochowski do narodów słowiańskich, aby śledziły los Polaków, pod panowaniem caratu, oraz do tej części opinii rosyjskiej, która nie aprobowała nacjonalistycznej polityki rządu.

Nie omijajcie więc naszej żałobnej groty, Słowianie, ona wam tymi znakami męczeństwa wypowie głęboką naukę. Zajdźcie do niej również wy, prawie i krzywdami naszymi nie pokalane dusze rosyjskie. My was tą skargą obrażać nie chcemy, bo — jak was zapewniał wielki poeta polski:

Gorycz, wyszana z krwi i z łez mej ojczyzny,
Niech żre i pali nie was, lecz wasze okowy. [s. 41]

Następna broszura serii „Z Domu Niewoli”, zatytułowana *Szkola w Królestwie Polskim* (1889), napisana została przez Samuela Dicksteina. Zawierała zarys dziejów szkolnictwa polskiego, których punktem wyjścia była ustawa o wychowaniu publicznym przygotowana w ramach reformy szkolnictwa przez Aleksandra Wielopolskiego, jako naczelnika rządu cywilnego, na zasadzie pełnej polskości wszystkich szkół, zatwierdzona przez cara Aleksandra II w 1862 r. i gwarantowana jeszcze w 1864 r. w tzw. ukazach jungenheimskich. Dickstein przedstawił przebieg rusyfikacji szkolnictwa, poczynając od zmian wprowadzonych przez Komitet Urządzący po upadku powstania, jak zniesienie w 1867 r. krajowej Komisji Oświecenia i ustanowienie Okręgu Naukowego Warszawskiego podległego Ministerstwu Oświecenia w Petersburgu — do ostatniego etapu jej realizacji po objęciu w 1879 r. urzędu kuratora Okręgu przez Aleksandra Apuchtina, bezwzględnego likwidatora odrębności narodowej Królestwa. W zakończeniu relacji akcentował niesprawiedliwość eksterminacyjnej polityki władz zaborczych, przekreślającej

uprawnienia społeczeństwa polskiego, chociaż przestrzegało ono zasad legalizmu:

Jest to jedno wielkie pasmo krzywd zadawanych nam od dwudziestu pięciu lat przeszło, mimo że ukazy carskie zapowiadały nam sprawiedliwość i gwarantowały prawidłowy rozwój szkoły swojskiej, mimo że naród polski najzupełniej spokojnym zachowaniem się nie dał najmniejszego powodu do tak krzyczącej zniewagi prawa, przyznanego nam przez samych zwycięzców. [s. 47]

Tę samą problematykę kontynuowała trzecia pozycja serii: *Na dzień jubileuszu pięćdziesięcioletniej służby A. L. Apuchtina* (1891) — opatrzoną pseudonimem: Poczitatiel. Był to polski przekład broszury wydanej w 1890 r. w Moskwie, a nie dopuszczonej przez cenzurę do rozpowszechnienia w Królestwie Polskim, ponieważ otwarcie przedstawiała polakom żerze motywy działalności Apuchtina, a także ujawniała szereg jego zakazów udaremniających inicjatywy społeczne i kulturalne oraz legalizację zapisów na cele publiczne (jak latami nie opuszczająca kancelarii urzędowych sprawa znanego zapisu Kajetana Kickiego i inne). Autor tego panegiryku jubileuszowego (przypuszczalnie Nikołaj Troicki, dyrektor II Gimnazjum w Warszawie), entuzjastyczny zwolennik polityki Apuchtina w „Kraju Przywiślańskim”, pomiędzy przejawami „polskiej intrygi”, zwalczanymi jako „szkodliwe dla państwowych widoków rosyjskich”, wymieniał również program „pracy organicznej”, odkrywając zarazem, jak szeroki zakres działań społeczeństwa polskiego był przedmiotem podejrzeń „*diejatieli*” urzędniczych, doszukujących się wszędzie celów separatystycznych i niepodległościowych:

Podobną dążnością przejęte są mniej lub więcej otwarcie wszystkie te objawy, które wchodzi do programu tak zwanej „pracy organicznej”. Tu należą i zjazdy dla wybierania Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, i wyścigi konne, i kluby myśliwskie, i różne wystawy, i ochotnicze straże ogniowe, i towarzystwo wioślarskie, i gospody chrześcijańskie, i pielgrzymki na Jasną Górę, i kolonie letnie, i ochronki, itp. Wszystko to, zgodnie z planem, znosić ma cegiełki do zbudowania „ojczyzny”. [s. 31]

Opublikownie w serii „Z Domu Niewoli” przekładu wypowiedzi rzecznika polityki rusyfikacyjnej miało pełnić funkcję dokumentu — autentycznego dowodu oskarżenia.

Czwarta broszura, *Prześladowanie unitów w Królestwie Polskim* (1891), napisana przez Władysława Smoleńskiego, stanowiła komentarz do obchodzonego uroczystości w r. 1889 w Warszawie pięćdziesięciolecia zniesienia unii brzeskolitewskiej z 1596 roku. Przedstawiała dzieje oporu unitów przeciw prawosławiu i trwającego od czasu likwidacji unii — tj. od r. 1839 na ziemiach litewsko-ruskich dawnej Rzeczypospolitej i od r. 1875 w Królestwie Polskim — urzędowego odrywania ich od katoli-

cyzmu. Relację uzupełniały opisy faktów, dokumenty, listy i zeznania zesłańców — ofiar prześladowania ze strony władz państwowych i duchowieństwa prawosławnego.

Problematyka ostatniej, piątej broszury wymienionej serii: *W sprawie ugody polsko-rosyjskiej* (1891), zredagowanej przez Smoleńskiego, jako swego rodzaju *exposé* zespołu, dotyczyła dyskusji o układzie stosunków między społeczeństwem polskim a państwem zaborczym. Nawiązując do wypowiedzi niektórych publicystów rosyjskich występujących z propozycjami pojednawczymi, jak Michaił Filipow na łamach „Revue Nouvelle” w r. 1889 i 1890 (w artykule *La Réconciliation polono-russe*) oraz Siergiej Szarapow na łamach „Dziennika Poznańskiego” w r. 1890, zawierała otwarte określenie stanowiska strony polskiej i warunki konieczne do podjęcia dyskusji. Jako pierwszy warunek wskazywano przyjęcie pozycji równorzędnego partnerstwa obu stron, czyli uznanie równouprawnienia strony polskiej.

Polakom nie chodzi o łaski, nie o ustępstwa we właściwym tego słowa znaczeniu, lecz o przywrócenie tego, co stanowi ich własność. Żadne, choćby najobfitsze koncesje nie załatwią kwestii polsko-rosyjskiej, jeżeli nie ogarną ducha i zakresu praw, jakie się nam należą. Wyrozumienie praw owych powinno być, zdaniem naszym, punktem wyjścia do dyskusji w kwestii polsko-rosyjskiej, powinno też być podstawą do praktycznego jej rozwiązania. Bez uwzględnienia ich dyskusja publicystyczna w tej sprawie będzie bezużyteczną, ustępstwa rządu rosyjskiego chybionymi się okażą, będą próbami. [s. 12—13]

W uzasadnieniu stawianego warunku dowodzono:

Posiadamy prawo zdobyte dziesięciowiekową pracą we wszystkich działalności ludzkiej kierunkach. Ogarnęliśmy obszary od Bałtyku do Morza Czarnego, od Odry za Dniepr, posiadaliśmy je zaś nie siłą brutalną, lecz przewagą kultury. Nie była nam obcą żadna zdobycz cywilizacji europejskiej, krzewienie jej wśród szeregów litewsko-ruskich zasługą jest naszą, rozpoczęliśmy organizację polityczną, której charakter federacyjny zapewniał narodom Rzeczypospolitej poszanowanie ich indywidualności; najrozleglejszy samorząd stanowił treść naszych urządzeń społecznych. Nieostatni był udział nasz w dorobku intelektualnym ludzkości, a zawsze świeciliśmy obecnością tam, gdzie rozbrzmiewały wielkie hasła wolności. [s. 12—13]

Przekonanie o ważności tych praw, nie mniejszych od uznawanych przez carat praw Rumunów, Bułgarów i Serbów do samodzielności państwowej, poczucie żywotności narodowej i niezachwiana wiara w przyszłość powodują, że Polacy nie uważają się za pokonanych, „nie kapitulują przed systemem zagłady” i nie rezygnują z aspiracji państwowych. Zaakceptowanie takiego ich stanowiska przez reprezentantów pojednania stanowi więc bezwzględny warunek dyskusji o układzie stosunków wzajemnych. Następne warunki — to kontrola prowadzona przez sprawiedliwych Rosjan nad polityką rządu wobec Polaków i zaniechanie rusyfikacji.

Niech społeczeństwo rosyjskie zdobędzie się przede wszystkim na głośne uznanie praw naszych do bytu, niech mechanizmowi państwowemu dostarcza ludzi uczciwych i rozsądza system dzisiejszy. Wtedy dopiero, gdy okrucieństwa systemu znikną, będzie mógł Polak bez narażenia się na śmieszność rozprawiać z Rosjanami. [s. 32]

Wyjaśnienia zwrócone były zarówno do zainteresowanych sprawą Rosjan jak i do społeczeństwa polskiego. Ostatnia broszura serii zaopatrzona była w następujący apel do udziału w rozprowadzaniu tajnych publikacji:

Rozpowszechnianie książeczek treści politycznej, jak wydawnictwo objęte serią pt. „Z Domu Niewoli”, jest obowiązkiem Polaków, pozostających w jarzmie rosyjskim. Prosimy zatem was, czytelnicy, którym książeczka ta w granicach Rosji wpadnie do rąk, o najszersze jej rozpowszechnianie, o przejęcie się ciągnącym na was obowiązkiem, o sprowadzanie i przywożenie książeczek tego rodzaju w jak największej możliwie liczbie. Poza zaborem rosyjskim książeczek naszych dostać można w każdym polskim mieście, w księgarniach polskich w Paryżu i Berlinie. Wydawnictwo nasze bynajmniej nie jest obliczone na zysk, ale podjęte dla idei. Ma ono na celu wyświetlenie ciężkich warunków życia naszego nieszczęśliwego narodu, a rozchodzić się powinno tam, gdzie żadna myśl polityczna ani żaden fakt polityczny w należyтым oświeceniu narodowi przedstawione być nie mogą. Liczymy na to, że w Polakach państwo rosyjskie zamieszkujących znajdziemy żarliwych roznosicieli i krzewicieli naszych usiłowań. Oby z pracy tej był pożytek dla nieszczęsnego naszego narodu. [s. 33—34]

Odezwę uzupełniał spis księgarni posiadających na składzie broszury wydane w serii „Z Domu Niewoli”¹⁸.

Drugą, zakrojoną na znacznie szerszą skalę akcją publicystyczną Towarzystwa Literackiego były korespondencje, które zamierzano drukować w formie ciągłych cykli oraz pojedynczo w pismach polskich zaboru austriackiego i pruskiego. Jak wspomina Smoleński, nie udało się od razu dojść do porozumienia z prasą galicyjską:

Pragniemy dla stałego omawiania spraw zaboru rosyjskiego zdobyć jeden z dzienników galicyjskich, lecz zamiary te, chociaż je na zebraniu u Karłowicza przyrzekł popierać swymi wpływami hr. Korwin-Milewski, spełzły na niczym. Zawiodły nas obietnice bawiącego w Warszawie pośta do parlamentu wiedeńskiego, Karola Lewakowskiego. Nie osiągnęła również skutku konferencja w tej sprawie u Konica z lwowianami; Juliuszem Starklem, Stanisławem Szczepanowskim, Witoldem Lewickim i Adolfem Inlenderem¹⁹.

¹⁸ J. K. Żupański w Poznaniu, G. Gebethner i Spółka w Krakowie, W. Gubrynowicz i W. Schmidt we Lwowie, Księgarnia Luksemburska w Paryżu, Drukarnia Polska A. Reiffa w Paryżu.

¹⁹ Smoleński, *op. cit.*, s. 16, przypis.

Udało się natomiast uzyskać możliwość publikowania w „Dzienniku Poznańskim” redagowanym wówczas przez Franciszka Dobrowolskiego, emigranta z Królestwa.

W zbieraniu materiałów do korespondencji uczestniczyli wszyscy członkowie zespołu. Znaczną część informacji czerpali z terenu własnej działalności zawodowej i społecznej, ponadto zdobywali materiały poprzez pracowników biur i urzędów krajowych, a także ministerialnych, mieszczących się w Petersburgu, którzy sprzedawali lub dostarczali bezinteresownie odpisy wewnętrznych rozporządzeń, okólników, tajnych memoriałów itp. Miejscem kontaktów bywały często księgarnie prowadzące sprzedaż polskich wydawnictw. Połączone ze znacznym ryzykiem zdobywanie informacji od urzędników ułatwiała ich sprzedajność. Świętochowski np., według relacji podanej we *Wspomnieniach*, informacje o sprawach szkolnictwa otrzymywał od sekretarza Apuchtina, Czystiakowa, byłego cenzora, który dostał dymisję m. in. za „przepuszczenie” kilku artykułów w „Prawdzie”:

Poprzednia znajomość, a nade wszystko powód jego [tj. Czystiakowa] katastrofy urzędniczej utrzymał nas w stosunku pewnej życzliwości i pobudził mnie do zaproponowania sekretarzowi polakożerczego kuratora, ażeby mi dostarczył odpisy niektórych jego okólników szkolnych. Zgodził się, ale nie na wszystkie, tylko na te, które kompromitowały samego Apuchtina, a nie rząd rosyjski w ogóle. Otrzymywał za to rozmaite honoraria, dochodzące do 100 rb.²⁰

Zebrane materiały informacyjne odczytywano na wspólnych naradach, najczęściej w mieszkaniu Karłowicza, Konica lub Natansona, następnie jeden z członków zespołu redagował tekst korespondencji, który dyskutowano jeszcze na następnym zebraniu.

Pierwszy list, noszący tytuł *Z zaboru rosyjskiego*, ukazał się w „Dzienniku Poznańskim”, oznaczony datą: „W grudniu 1891 r.” Po zamieszczeniu w piśmie korespondencje wydawane były seriami w odbitkach i rozpowszechniane jako oddzielne broszury²¹. Odbitkę pierwszej serii opa-

²⁰ Świętochowski, *Wspomnienia*, s. 180. Cenzor Czystiakow został zwolniony za przepuszczenie artykułu Świętochowskiego: *Wzmocnienie języka polskiego w gimnazjach* („Prawda” 1882, nr 19) — według informacji w liście Świętochowskiego do J. Karłowicza z 30 VI 1882 (Biblioteka Akademii Nauk URSS we Lwowie, zbiór J. Karłowicza, rkps 4758, k. 322).

²¹ W „Dzienniku Poznańskim” ukazały się następujące serie korespondencji *Z zaboru rosyjskiego*: Seria I: listy 1 (XII 1891) — 14 (20 VII 1892). Trzy pierwsze listy, nie podpisane, autorstwa F. Nowodworskiego, od listu 4 podpis: Tadeusz Raclawicki [A. G. Bem]. Odbitka: *Spod zaboru rosyjskiego*. Poznań 1892. Nakładem drukarni „Dziennika Poznańskiego”, ss. 128. — Seria II: listy 1 (15 X 1892) — 13 (1 VII 1893). Podpis: Tadeusz Raclawicki [A. G. Bem]. Odbitka: Poznań 1892 (właśc.: 1893), ss. 115. Tytuł, nakład i drukarnia jak w serii I. — Seria III: listy 1 (13 VII 1893) — 15 (10 VII 1894). Podpis: Tadeusz Raclawicki [A. G. Bem]. Odbitka: Poznań

trzone przedmową podpisaną kryptonimem T. R., który był skrótem używanego następnie do sygnowania korespondencji pseudonimu Tadeusz Raclawicki, wskazującego na patronat Tadeusza Kościuszki, otaczanego kultem w tym środowisku (zwłaszcza przez Świętochowskiego). *Przedmowa* uzasadniała potrzebę akcji korespondencyjnej jako „środka komunikacji umysłowej dla rozdartego na troje narodu”. Uzasadnienie to rozwinięte zostało ponadto w *Słowie wstępnym*, którego styl i sformułowania wskazują wyraźnie na autorstwo lub znaczny udział redakcyjny Świętochowskiego:

Przesyłając z zamkniętego strzeżonymi zewsząd granicami więzienia pierwszy głos sprawozdawczy, pragnęliśmy mieć tę wiarę w jedność naszego narodu, jaką był przepelniony „Lirnik wioskowy” z nad Willi, gdy na ziemi Wielkopolskiej wznosił toast:

Nie rozerwą uścisku choć potrójne siły,
Nie rozdziela granice, co wieki spoily.

[...] Przekonani jesteśmy, że gdy skrępowana surową cenzurą prasa nie może dać wiernego obrazu stosunków miejscowych, a bracia zakordonowi znać je przecież powinni, to sługa wasz spełni powinność obywatelską, jeśli sumiennie, w tonie poważnym relacje o naszym życiu, a raczej cierpieniu komunikować będzie. [I 3—4]²²

Informując o sprawach obchodzących cały naród, korespondencje służyć mają utrzymaniu poczucia wspólnoty oraz „wewnętrznych dźwigni” życia polskiego, jakimi są: aktywna świadomość narodowa, uczucia patriotyczne oraz wiara w przyszłość ojczyzny.

Pierwszym redaktorem korespondencji był Franciszek Nowodworski, po kilku tygodniach funkcję tę przejął Antoni Gustaw Bem i wykonywał ją do połowy 1894 roku. Kiedy na skutek osobistych trudności nie mógł już systematycznie wywiązywać się z tych zadań, po półrocznej przerwie w drukowaniu listów redagowanie powierzono u schyłku r. 1894 Stanisławowi Krzemińskiemu, który prowadził je przez blisko 8 lat, do końca działalności Towarzystwa.

1894 (właśc.: 1895), ss. 142. Tytuł, nakład i drukarnia jak w serii I. — Seria IV: listy 1 (16 I 1895) — 18 (początek listopada 1895). List 1 bez podpisu (prawdopodobnie autorstwa Świętochowskiego i Krzemińskiego), list 2 podpisany: Anhelli [S. Krzemiński], od listu 3 podpis: Jan z Zarzewia [S. Krzemiński]. Odbitka: Poznań 1895 (właśc.: 1896), ss. 224. Tytuł, nakład i drukarnia jak w serii I. — Seria V: listy 1 (XII 1895) — 13 (20 V 1896). Podpis: Jan z Zarzewia [S. Krzemiński]. Odbitki brak. — Seria VI: listy 1 (VI 1896) — 16 (15 X 1896). Podpis: Jan z Zarzewia [S. Krzemiński]. Odbitki brak.

²² W ten sposób odsyłamy do tekstów korespondencji Towarzystwa Literackiego opublikowanych w „Dzienniku Poznańskim” i w „Nowej Reformie”. Cyfra rzymska oznacza numer serii, arabska — stronicę.

Według początkowego założenia, korespondencje, wychodząc od aktualnych wydarzeń, przedstawiać miały ważniejsze kwestie życia narodowego w ujęciu sproblematyzowanym, w formie całościowego opisu wyodrębnionych jego zjawisk. Rozpoczęto od szkicu charakterystyki carskiego „*diejatiela*” w Królestwie, opracowanego według powieści pisarza rosyjskiego W. Pokrowskiego: *Blednow*. Następne, podobnie zredagowane listy zawierały zarysy dziejów prześladowania języka polskiego i katolicyzmu w okresie popowstaniowym. Przyjętego na wstępie założenia formalnego nie udało się jednak na bieżąco realizować, ponieważ rozwój wydarzeń narzucał konieczność bezpośredniego przekazywania informacji o nich, formułowania komentarzy i wskazań, bądź podejmowania polemik. Nie pozwalał ograniczać się tylko do pewnych problemów wyodrębnionych z nurtu życia. Po pierwszych doświadczeniach przyjęli więc redaktorzy formę kroniki, mając świadomość, że nawet i tej formy nie będą mogli całkowicie konsekwentnie stosować. Konspiracyjny charakter pracy nie sprzyjał zachowaniu ścisłej chronologii w referowaniu wydarzeń; nieraz zdobywano szersze lub dokładniejsze informacje o sprawach wcześniej już omawianych, co powodowało konieczność powracania do nich w następnych listach. O trudnościach dotyczących formy korespondencji świadczy następująca wypowiedź redaktorów:

Rozpoczynając tę drugą serię listów nie będziemy komunikowali czytelnikom planu, jakiśmy sobie z góry ułożyli; bo przewidujemy, że okoliczności potargają go nam na strzępy. Sprawozdań takich jak niniejsze w karby ścisłego porządku ująć niepodobna. Próbujemy w nich odmalować nie dobę skończoną, ale trwającą, nie przedmiot martwy, lecz organizm żywy, mamy przed sobą zadanie publicysty, nie historyka. [II 3]

Istotniejsze od problemów formalnych były problemy merytoryczne. Redagowanie korespondencji traktowano jako odpowiedzialne zadanie przede wszystkim polityczne i otaczano baczna uwagą. Deklarowana prawdziwość informacji oznaczała w zasadzie zgodność z faktami, ich dobór, selekcja i komentarze uzależnione były od aktualnej sytuacji oraz podporządkowane przyjętej linii politycznej i funkcji, jaką podana wiadomość miała spełniać. W celu profilaktycznego oddziaływania na postępowanie władz zaborczych nie ograniczano się np. do ujawniania ich tajnych bądź kompromitujących posunięć, lecz próbowano stosować również pewne zabiegi taktyczne, m. in. przedstawiając konsekwencje niektórych zarządzeń skierowanych przeciw społeczeństwu polskiemu — jako szkodliwe czy wręcz groźne dla całości państwa. (Tak np. w komentarzu, którym opatrzone wiadomość o powoływaniu do wojska studentów polskich relegowanych za udział w zaburzeniach na Uniwersytecie Warszawskim, wykazywano, że grozi to przecież wnoszeniem fermentu i nastrojów opozycyjnych do armii.)

Realizacji zamiaru przekazywania informacji w jak najszerszym zakresie towarzyszyć musiała świadomość złych skutków, jakie mogą wyniknąć dla społeczeństwa polskiego z ujawniania pewnych faktów, kosztów, które przyjdzie mu może za to zapłacić. Trzeba było z maksymalną ostrożnością formułować komentarz, wyważać wszystkie możliwe jego następstwa, uciekać się do odpowiedniej taktyki, jak sygnalizowanie tylko lub pozorne bagatelizowanie niektórych doniosłych wydarzeń, używać i tu nawet szczedrinowskiego „ezopowego języka”, wprawdzie już nie dla obejścia carskiej cenzury, lecz dla porozumiewania się wyłącznie w kręgu wtajemniczonych. Konieczne to było zwłaszcza wówczas, gdy Towarzystwo, które uważało się za organ patriotycznej opinii, poczuwało się do obowiązku przedstawiania i osądzania negatywnych zjawisk w społeczeństwie polskim. Należało pamiętać również o niebezpieczeństwie dostarczania argumentów na rzecz antypolskich wystąpień nieprzyjaznej publicystyki rosyjskiej, a co groźniejsze, dla eksterminacyjnych posunięć administracji zaborczej; uważać, aby gromiąc i piętnując jednostkowe szkodnictwo bardziej nie szkodzić ogólnym sprawom narodowym.

Źródłem rozterek tego rodzaju było m. in. wystąpienie ziemianina Konstantego Śnieżki-Błockiego w r. 1892 z atakiem na Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, jedną z ostatnich polskich instytucji ekonomicznych w Królestwie, w artykule opublikowanym na łamach pisma „Варшавский дневник” (1892, nr 267). Do artykułu tego natychmiast nawiązał polakożerczy organ nacjonalistycznej opinii „Новое время”, posiadający w tym okresie poważne wpływy polityczne w rządzie, domagając się rusyfikacji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, mianowania przez władze państwowe członków dyrekcji i wprowadzenia do niej Rosjan. Relacji korespondenta Towarzystwa Literackiego o przebiegu sprawy i komentarzowi do niej towarzyszyła wymowna skarga:

Jakie ujęcie w danych warunkach może mieć naturalna dążność do wypowiedzenia poglądów społecznych? [...] Rozpaczliwe są zaiste warunki naszego istnienia, ale uwzględniać je musimy, jeżeli nie chcemy w dalszym ciągu służyć, wbrew własnej woli, za świętą honorową takim szubrawcom, jak p. Śnieżko-Błocki. [III 38]

Publikowanie korespondencji było akcją, na której koncentrowano w Towarzystwie Literackim maksimum wysiłku zbiorowego. Wyłaniające się wciąż trudności pokonywano przez wspólną pracę, konsultowanie i szczegółowe dyskutowanie tekstów przygotowanych przez redaktora danego listu. Wysilek ten zmniejszono po kilku latach, kiedy ówczesny redaktor *Listów* — Stanisław Krzemiński — zdobywszy pełne zaufanie zespołu przygotowywał już korespondencje w zasadzie samodzielnie. Była to jednak w dalszym ciągu akcja otaczana ogólną uwagą jako podstawo-

wa w działalności Towarzystwa, związana z jego funkcją reprezentacyjnego organu opinii polskiej w zaborze rosyjskim.

Problemy cenzury oraz sytuacji słowa polskiego w Królestwie, pozbawionego nie tylko funkcji informacyjnych, lecz wszelkich innych, służących komunikacji narodowej, społecznej i kulturalnej, były w korespondencjach przedmiotem licznych doniesień, rozważań i skarg. W roku 1892 pisano:

Jeszcze kilka lat temu leżeliśmy spętani na ziemi; dziś usiłują nas wdeptać w ziemię. Mieliśmy usta zakneblowane; ale kiedy niekiedy wolno nam było wypowiadać jakieś myśli swobodniejsze; dzisiaj, unieruchomieni, stereotypowe tylko i niewolnicze wygłaszamy zdania. [II 35]

Echa redaktorskich zapasów z cenzurą odzywały się w wypowiedziach posiadających znamiona stylu Świętochowskiego:

Sfinks, duchem czasu zwany, rzuca nam, nieszczęśliwym Edypom, trudną do rozwiązania, a palącą zagadkę: czym jest właściwie opinia publiczna w Polsce pod rządem rosyjskim? — gdzie jej szukać? — jak ją odkryć i wyświecić? Gdy, rozważając tę kwestię, poczniemy badać różne głosy w druku i żywym słowie, a następnie podpatrywać tajemną przędzę myśli i uczuć narodu skazanego na niemotę, zdaje się, że czytamy naprzód jakąś banialukę, a potem — księgi boleści, wymowniejsze od Hiobowych. Pierwsza stanowi maskę, druga istotę rzeczy. [II 57]

Zespół doświadczonych redaktorów i publicystów umiejętnie odkrywał mechanizmy działania cenzury, represji bezpośrednich i pośrednich polegających na obarczaniu wydawców i redaktorów odpowiedzialnością również za teksty dozwolone przez cenzurę, czyniących ich „współstróżami prawomyślności” pod groźbą oskarżenia o „podejście” cenzora, przy czym przewencyjność cenzury nie stanowiła argumentu obrony. Wyjaśniano w listach powody milczenia prasy polskiej wobec wezwań do dyskusji w sprawach tzw. kwestii polskiej zamieszczanych w pismach rosyjskich. Aby przeciwstawić się interpretacji takiej postawy jako wyrazu wrogiego lekceważenia, odsłaniano jej rzeczywiste przyczyny. Informując o jednym z takich przypadków — braku odpowiedzi na zamieszczony przez „Варшавский вѣстник” nied artykuł programowy publicysty i pisarza rosyjskiego Wsiewołoda Kriestowskiego, po objęciu przez niego redakcji tego pisma — autor listu wyjaśniał:

Z powodu szumnego „wezwania” p. Kriestowskiego do omawiania bolesnych kwestii muszę donieść, że kilka naszych pism tutejszych przygotowało umiarkowane także odpowiedzi, których cenzura zgoła wydrukować nie pozwoliła, co nas nie dziwi. Gdzież tu więc droga do dyskusji? *Quo modo?* [...]

Wiemy na przykład, że jednemu z redaktorów, gdy nie zrażony odmową cenzora zaapelował do p. Jankulia, prezesa komitetu, takie udzielono *monitum*: „Nie tylko nie puszczę artykułu, ale uważam sobie za obowiązek do-

nieść Jego Ekscelencji (p. Hurce) o pańskim sposobie myślenia". [II 29, 32]

Podawano fakty wskazujące na rozległość ingerencji cenzury w Królestwie, na nadgorliwość niewytłumaczalną z punktu widzenia interesów państwowych. M. in. w komentarzu do wiadomości o śmierci Lenartowicza informowano:

Oto umarł głośny poeta polski Teofil Lenartowicz, na obczyźnie. Cóż naturalniejszego nad to, żeby pisma polskie powiadomiły o tym swoje społeczeństwo, uprzytomniając działalność i prace poety. Gdzie tam! [...] Zakazano gazetom warszawskim wszelkich nekrologów. Cenzura warszawska wykreślała systematycznie artykuły poświęcone Lenartowiczowi. — Czyżby wspomnienie o znakomitym poecie grozić miało potędze państwa rosyjskiego? [II 73]

Stosując narzuconą przez względy polityczne taktykę informacyjną przedstawiano w korespondencjach w zasadzie na bieżąco rozwój całości kształtu życia narodowego w Królestwie. Szczególniejszą uwagą otaczano sprawy języka, szkolnictwa i religii — w związku z nasilaniem się akcji represyjnych wobec ludności katolickiej na wschodnich terenach Królestwa i w tzw. guberniach zachodnich (litewsko-ruskich). W korespondencjach znalazły dokładne oświetlenie zajścia w miejscowości Kroże podczas zamykania w 1895 r. kościoła katolickiego, które wywołały szerokie poruszenie opinii polskiej nie ujawnione na łamach prasy (III 94—97). Podawano informacje o zawieszaniu prowincjonalnych czasopism polskich (m. in. „Kaliszanina”, „Gazety Radomskiej”, „Dziennika Łódzkiego”), o zsyłaniu drogą administracyjną inteligencji polskiej w głąb terytorium rosyjskiego, o zaburzeniach robotniczych, przypadkach licznych szykan biurokratycznych w stosunku do polonizujących się Żydów. Ujawniano treść lub nawet same teksty tajnych zarządzeń i okólników urzędowych (m. in. o konsekwentnie przeprowadzanym usuwaniu Polaków z odpowiedzialnych stanowisk w kolejnictwie). Przedstawiano sylwetki wyższych funkcjonariuszy carskich w Królestwie, informowano o nadużyciach popełnianych przez urzędników i żandarmerię. Omawiano wewnętrzne wydarzenia w Rosji mające wpływ na sytuację Królestwa. Spisywana tym sposobem kronika życia narodowego nie pomijała również drobnych faktów i wydarzeń, które boleśnie dotykały Polaków, jak np. zdjęcie w dniu 2 września 1896 orła polskiego z iglicy wieży Zamku w Warszawie²³.

²³ Zob. IV 181, 182: „Od zdobycia Warszawy nie napastowany przez nikogo unosił się nad zamkiem królewskim orzeł jednołowy, wycięty w blasze, i ozdabiał igłę na wieży”; „Teraz dopiero skazano go absolutnie na zagładę. Ponieważ przy obecnym odnawianiu zamku wieży nie tknięto, zapadła więc decyzja, aby urządzić umyślną wyprawę na przestępcę. [...] nawet takie ciche, potulne pomniki przeszłości naszej ulegają zagładzie”.

W związku z przedstawianymi wydarzeniami rozważano wielokrotnie problemy polityki narodowej, jej koncepcję od klęski ostatniego powstania po załamanie się programu legalizmu w połowie lat osiemdziesiątych. Obliczając szanse i zastanawiając się nad przyczynami niepowodzenia stwierdzano konieczność rezygnacji z pracy legalnej w obliczu grożącej zagłady narodu. W jednym z „obrachunkowych” komentarzy z r. 1895 ubolewano:

Daremno publicyści rosyjscy starają się w nas wmówić, żeśmy zapoznali najlepsze chęci przyjaznych nam carów, że wszystkie nieszczęścia wypłynęły li tylko z naszej własnej winy, daremno i mała garstka nas samych, pragnąca z domu niewoli na słońce wyrzść, odzywa się niepewnym głosem: a może? [...]

Nieprędko naród ocknął się spod ciosów gromowych, a ocknięcie się jego było zupełnie inne niż dawniej. Praca, tylko praca cicha, spokojna, stała się udziałem nowego pokolenia, które raz na zawsze rozbrat wzięło z ruchami zbrojnymi. I to pokolenie postarzało się, nastąpiło znów nowe i obejrzało się za siebie. —

I coście zrobili tym spokojem waszym? — spytało. — Trzydzieści lat milczenia nie przyniosło nam ulg żadnych. Wydarto nam język, skrupowano myśli, a w końcu — kazano nam się przypatrzeć... Krożom. [IV 20—22]

W korespondencjach udzielano wskazówek, jak zachować się wobec przypadających wówczas rocznic narodowych — stuleci rozbiorów, Konstytucji 3 maja, insurekcji Kilińskiego. Przypominaniu ich towarzyszyły komentarze zawierające słowa otuchy i wezwania do wytrwałości. W roku 1892 stwierdzano:

Mamy już poza sobą cały wiek niewoli, a jarzmo nie starło z nas bynajmniej piętna polskości. Niespożyta siła odporna, jaką rozporządzamy, to najmowniejsza rękojmia odrodzenia. Wierzmy w nią i pracujmy wytrwale. Świt się zbliża...

Jeszcze Polska nie zginęła! [I 128]

Broniono uczestników manifestacji narodowych przed formułowanymi w prasie ugodowej zarzutami lekkomyślności dowodząc, że odpowiedzialność spada tu na ludzi prowadzących eksterminacyjną politykę narodowościową caratu, którzy

żgając [...] ciągle żelaznymi prętami ucisku, a tamując życie, prawem niemal fizycznej reakcji wywołują pewne odruchy w czulszych sferach znękanego straszną niewolą organizmu społecznego. [III 134]

W komentarzu do wiadomości o represjach wobec uczestników „ci-chej” demonstracji w dniu 17 kwietnia 1894 w Warszawie, w stulecie insurekcji Kilińskiego, pisano:

Cóż oni zrobili? — jakich dopuścili się wykroczeń? Może na kogo napadli i zakłócili spokój publiczny lub co najmniej zmanifestowali jaskrawo a głośno

swój patriotyzm barwami polskimi, sztandarami, śpiewaniem hymnu narodowego? Ani jedno, ani drugie.

[...] jedni gorąco przyklaskują młodzieży; drudzy jej zarzucają, że nie zdobyła się na poważniejszą formę protestu; inni znowu widzą w przedsięwziętym kroku prosty objaw nieroztropności; ale nikt nie dopatruje się tu niskich, na skarcenie ze stanowiska etycznego zasługujących pobudek. [III 124, 126]²⁴

Pogląd taki podtrzymywano w następnej korespondencji. Zastrzegając, że nie chce „tu bynajmniej przemawiać w tonie prowokacyjnym i zachęcać do ruchów, które się dziś udać nie mogą”, jak również do „szafowania drogą krwią młodzieży”, wyraziciel opinii Towarzystwa ponownie stwierdzał, że o winie demonstrantów nie może być mowy (III 134). Przy następnej okazji zalecano jednak uczczenie rocznicy narodowej, w inny sposób, który służyłby podtrzymaniu polskości we wszystkich zaborach. W roku 1895 pisano:

Jedno z zagranicznych pism polskich poruszyło myśl złożenia funduszu na szkołę polską w Cieszynie. Tak! niech posypią się składki z Polski całej; będzie to objawem niezłamania się ducha naszego pod nieszczęść ciężarem, dowodem świadomości narodu, w czym przyszłość jego spoczywa. [IV 25]

Na marginesie relacji o bieżących wydarzeniach prowadziło też Towarzystwo Literackie w korespondencjach stałą polemikę z rzecznikami lojalistycznej i ugodowej polityki udzielając im surowych admonicji²⁵. Toczoło kampanię przeciw propagatorom „pojednania” ze środowiska petersburskiego „Kraju” reprezentowanym przez Włodzimierza Spasowicza i Erazma Piltza, opatrując doniesienia o ich enuncjacjach ironicznymi lub polemicznymi komentarzami.

W korespondencjach ustosunkowywano się również otwarcie do głosów publicystyki rosyjskiej o „kwestii polskiej” czy „polskiej intrydze” precyzując swoje stanowisko jako reprezentatywne dla znacznej części społeczeństwa polskiego. M. in. w odpowiedzi na pretensje wyrażone w 1894 r. w dzienniku „Сын отечества” stwierdzano z godnością:

Wypowiedzieliście, panowie, coście wypowiedzieć mieli; nie mając żadnych argumentów na uzasadnienie gnębienia naszego, śpiewacie wciąż jedną piosenkę

²⁴ Nie podzielała tej opinii redakcja „Dziennika Poznańskiego” opatrując korespondencję następującym przypisem (III 126): „Co do nas, ubolewamy, że młodzież dała się porwać nieroztropności i stąd tyle niepotrzebnych i bez pożytku ofiar. Nieraz trzeba na wodzy trzymać najszlachetniejsze uczucia i głęboko je w sercu tłumić”.

²⁵ M. in. Karolowi Lichtańskiemu z powodu wydania przez niego w r. 1892 broszury *Głos z publiczności o znaczeniu zajść 3 maja 1891 r.* (II 31): „Panie Lichtański, szczerze cię żałujemy! Odwróć oczy od kariery publicystycznej, bo tam... zdrowia nie znajdziesz. [...] ze wszystkich chorób umysłowych — obłąkanie, które polega na ściskaniu wroga, pławiącego się we krwi naszej, a wymyślającego coraz nowe dla całego narodu tortury, jest najboleśniejże dla tych, co patrzają, i zarazem najwstrętniejże”.

o robotach podziemnych, spiskach, ruchach rewolucyjnych. „Znamy się!” — powtarzając nam co chwila.

Tak — znamy się i widzieliście nas nieraz przed sobą, ale z odkrytą przyłbicą, jawnie dopominających się o zgwałcone prawo nasze. Widzieliśmy się na racławickich polach, bliżej przypatrzyliśmy się sobie pod Grochowem i Wawrem, aleście nas nie widzieli przy królobójczym pocisku przecinającym nić życia Aleksandra II w murach własnej jego stolicy. [...]

Walczyć więc musimy i będziemy. Orężem naszym musi być spokój, wytrwałość, hart duszy, bezgraniczna miłość ojczyzny, niezapieranie się swych uczuć narodowych, wiary i języka przodków. To broń, której nie schowamy w zanadrze, to święta po ojcach spuścizna, która wiernie synom i wnukom przekazaną zostanie. [IV 11, 12]

Dzięki poważnym wartościom informacyjnym oraz merytorycznemu i formalnemu poziomowi wyrażanych opinii korespondencje szybko uzyskały liczący się wpływ zarówno w środowisku polskim jak i wśród administracji państwowej. Oficjalnym tego wyrazem były protesty i polemiki dotyczące zasadniczego problemu — celowości i skutków prowadzonej akcji oraz szczegółowych kwestii poruszanych w listach. Przykładem może być polemika w sprawie filantropijnej działalności oberpolicmajstra Królestwa — Kleigelsa, wywołana opinią o jego udziale w utworzonym 10 kwietnia 1895 w Warszawie Towarzystwie Przytułków Noclegowych, Tanich Kuchni, Herbaciarni i Domów Zarobkowych (później: Towarzystwo Przeciwzebracze), wyrażoną w liście z 30 kwietnia 1895 (IV 79). Ponieważ udział Kleigelsa określono tu nie jako filantropijny, lecz policyjny, mający na celu przede wszystkim penetrację środowiska lumpenproletariatu polskiego — oburzony „Варшавский дневник” zaapelował do współdziałającego z oberpolicmajstrem polskiego zarządu Towarzystwa o „rozprawienie się w prasie z wrogami prawdy” zapewniając, „iż wezwane do bronienia dobrej sprawy dzienniki nie będą mogły wymawiać się cenzurą, bo ta niewątpliwie przeszkadza im nie zechce — w dobrej sprawie [...]” (IV 103). Apel ten skomentowano w następnej korespondencji:

Zapewnienie to, czy może mniemanie, domysł, życzenie, jest samo w sobie czczym. Najpierw cenzura na polemizowanie z dziennikiem zakordonowym nie pozwoli, a potem żaden dziennik uczciwy nie zechce materiału dowodowego do polemiki brać z drugiej ręki, i to jeszcze z Dniownikowskiej, z pierwszej zaś [czyli z korespondencji drukowanej w „Dzienniku Poznańskim”] wziąć mu go nie pozwoli. [IV 103]

Nacisk obrońców oberpolicmajstra spowodował, że wezwanie „Дневника” przedrukowane w petersburskim „Краю” (1895, nr 19) podjął jednak wiceprezes Towarzystwa Przeciwzebraczego ks. Zygmunt Chełmicki w liście otwartym opublikowanym w „Dzienniku Poznańskim” (1895, nr 128) jako miejscu druku inkryminowanej korespondencji oraz w ugodo-

wym dzienniku warszawskim „Słowo” (1895, nr 134), którego był współredaktorem. Zaprotestował przeciw imputowaniu działalności Kleigelsa w Towarzystwie Przeciwzebraczym pobudek innych niż filantropijne. Towarzystwo Literackie nie mogło pozostawić tego wystąpienia bez odpowiedniego komentarza. Udzielono więc Chełmickiemu surowej nagany wykazując, że jego oświadczenie zawiera błędną ocenę nie tylko udziału oberpolicmajstra w instytucji, w której współpracują, lecz również i własnej roli.

Myli się zupełnie ksiądz Chełmicki, gdy za jeden z celów Towarzystwa, któremu wiceprezyduje, uważa przeszkadzanie napływowi proletariatu z prowincji (a tym samym i usuwanie go z ulic miasta); funkcja taka nie może nigdy należeć do żadnego towarzystwa filantropijnego — jest funkcją czysto policyjną. Czyżby kapłan polski chciał być nawet policjantem rosyjskim? Obowiązkiem policji jest tępienie żebraniń, obowiązkiem filantropii przygarnianie biednych wskazanych przez policję. Innego układu funkcji być tu nie może.

Na czele filantropii zbyteczny jest policjant, jeśli filantropia nie ma być policyjną. Niech generał Kleigels z prezesa stanie się protektorem — niech zostawi mieszkańcom Warszawy weszłym do Towarzystwa zupełną swobodę w dobroczynnej działalności; niech Towarzystwo wraz z instytucjami, które ks. Chełmicki w liście swoim wylicza, stanie się tak polskim, jak polskimi są jego członkowie: a wtedy postać rzeczy się zmieni — zmieni się i przekonanie o niebezpieczeństwie grożącym godności narodowej i o roli odgrywanej przez ks. Chełmickiego. [IV 114—115]

Poważniejsze znaczenie miały protesty i wystąpienia zwolenników utrzymania dobrych stosunków z caratem generalnie kwestionujące polityczną działalność Towarzystwa Literackiego lub zgoda nawet dowodzące jej szkodliwości. Niektóre z tych wystąpień zagrażały zdekonspirowaniem organizacji. Np. na początku r. 1894 czeskie pismo „Narodní listy”, w którym Towarzystwo próbowało pozyskać miejsce dla swych wypowiedzi, opublikowało artykuł ujawniający konspiracyjną działalność polskiej organizacji.

W kraju nadwiślańskim istnieje stowarzyszenie tajne, wysyłające do redakcji dzienników zagranicznych korespondencje pisane w duchu wrogi Rosji. Z początku tajni korespondenci zapowiadali, że będą bez uprzedzeń informować prasę zagraniczną o ruchu narodowym i żądaniach Polaków. Zgodziliśmy się otrzymywać te korespondencje, ponieważ pragnęliśmy mieć wiadomości z Polski rosyjskiej. Teraz jednak przekonaliśmy się, że wszystkie te korespondencje są najczystszy kłamstwem, które nieraz prostowała nawet polska prasa zagraniczna. Widocznie stowarzyszenie tajne w Polsce rosyjskiej założone jest w celu wzmocnienia nienawiści Polaków w Rosji²⁶.

Wiadomość natychmiast znalazła się na łamach wrogiej Polakom prasy rosyjskiej. Z oburzeniem skomentowana została przez krakowską

²⁶ Cyt. za: „Nowa Reforma” 1894, nr 130.

„Nową Reformę”, która wyrzucała „Narodnim listom” płaszczące się przed caratem donosicielstwo i nielojalność wobec ludzi, którzy pismu czeskiemu zaufali, a dla których dekonspiracja Towarzystwa miałaby groźne następstwa:

Przyjazny Rosji dziennik znać powinien na tyle przynajmniej stosunki rosyjskie, żeby wiedzieć, iż nazwanie tajnym stowarzyszeniem usiłowań obywateli wszystkich zaborów w celu informowania opinii publicznej — jest to po prostu denuncjacja. [...] Wysyłanie korespondencji do pism zagranicznych może być wprawdzie w Rosji przestępstwem politycznym, ale nawet żandarmom rosyjskim nie przychodziło dotychczas do głowy, że zbieranie i komunikowanie dziennikom faktów jest dowodem istnienia spisku. Teraz dopiero politycy nadwielawscy pouczają swoich słowiańskich braci na wschodzie, jak należy traktować tego rodzaju sprawy, składając wymowny dowód, że Młodoczesi są nie tylko *Regierungs-*, ale i *Polizeifähig*²⁷.

Incydent nie spowodował dalszych konsekwencji; przy nawiązywaniu kontaktów zachowywano ostrożność działając prawdopodobnie przez osoby mieszkające poza Królestwem.

Początkowy okres panowania cara Mikołaja II przyniósł, w związku z nadziejami łączonymi z osobą nowego władcy, falę wystąpień polskich orientacji ugodowych i lojalistycznych ze wszystkich trzech zaborów. Już na zjeździe literackim we Lwowie w końcu r. 1894 sprawa publikowania korespondencji w prasie galicyjskiej była przedmiotem tajnych obrad. Z powodu drukowania listów Towarzystwa otrzymywał „Dziennik Poznański” liczne protesty. Redakcja odpowiadała na nie w osobnych artykułach i notach dyskusyjnych. M. in. w artykule pt. *W sprawie korespondencji z Królestwa Polskiego* (1895, nr 23) zamieszczonym w numerze z dnia 27 stycznia pisano:

Od pewnego czasu dochodzą nas spod zaboru rosyjskiego coraz liczniejsze głosy domagające się „ogłędniejszego” w pismach naszych traktowania spraw rosyjskich w ogóle, a Królestwa Polskiego w szczególności. Świeżo zaś zamieścił „Czas” krakowski w tym przedmiocie uwagi pewnego obywatela spod zaboru rosyjskiego będące jakoby „wyrazem opinii przeważającej u ludzi dla dobra Królestwa Polskiego pracować pragnących”. Zdaniem autora tych uwag najlepiej by było, gdyby pisma polskie wychodzące poza granicami Rosji nie podawały żadnych w ogóle wiadomości z zaboru rosyjskiego. Ponieważ jednak sam autor przyznaje, że w dzisiejszych warunkach tak daleko posunięta „dyskrecja” nie jest możliwą, przeto domaga się przynajmniej, aby w pismach naszych wszelkich odcieni zachowane były jednoznacznie dwie następujące polityczne zasady: „przestrzegać uszanowania dla osoby monarchy i nie siać nienawiści do narodu rosyjskiego”.

Odpowiadając na te postulaty redakcja „Dziennika Poznańskiego” dobitnie podkreślała, że drukowane na jego łamach korespondencje nie

²⁷ *Ibidem*.

sieją nienawiści do narodu rosyjskiego, lecz piętnują system polityczny caratu i „jego sługi”.

Z frontalnym atakiem w lutym 1895 wystąpił jako wyraziciel orientacji lojalistycznej i ugodowej Ludwik Straszewicz w artykule publikowanym w petersburskim „Kraju” (1895, nr 3), pt. *O spełnienie obowiązku*. Oskarżał autorów korespondencji, że w sposób nieodpowiedzialny wzniecą niepożądany ferment.

Pisanie korespondencji do gazet zagranicznych uważane jest za czyn nielegalny, wskutek tego fabrykują je żywioły nieumiarkowane, które znaczenia szkód nie rozumieją, a często nawet wprost je negują.

Wyrzucał równocześnie pismom „zakordonowym” umożliwianie tego rodzaju akcji. Rękawicę podniósł „Dziennik Poznański”, broniąc w artykule redakcyjnym celowości utrzymywania łączności informacyjnej między wszystkimi zaborami. Następnie protestował przeciw zarzutom nieodpowiedzialnego wichrzycielstwa, postawionym przez Straszewicza autorem korespondencji, podkreślając ich ofiarność patriotyczną:

Korespondencje te nie przynoszą żadnych materialnych korzyści autorom, a narażają ich przy stosunkach panujących w Królestwie Polskim i w ogóle w całej Rosji na bardzo poważne niebezpieczeństwa. Obowiązku więc informowania nas o położeniu naszych rodaków pod panowaniem rosyjskim podejmują się jedynie osobistości odznaczające się w wysokim stopniu patriotyzmem i duchem prawdziwie obywatelskim, nie, jak przypuszcza p. Straszewicz, „żywioły nieumiarkowane”²⁸.

W tym czasie „Dziennik Poznański” odmawiał jeszcze organom ugodowym uprawnień do reprezentowania i regulowania opinii narodowej, zamieszczając obok artykułów własnych również głosy polemizujące z nimi oraz odpowiedzi korespondentów. W jednej z takich replik, pochodzącej, jak można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, od zespołu Towarzystwa Literackiego, komentującej ataki lojalistów ze środowiska „Kraju”, zapewniano:

Nie może nas to jednak powstrzymać od dalszego spełniania naszego dziennikarskiego, a co ważniejsza, obywatelskiego obowiązku, tym bardziej że z ogromną większością tutejszego społeczeństwa jesteśmy przekonani, iż polityka czy taktyka propagowana przez „Kraj” petersburski i tutejszych jego stronników nie wyda korzystnych wyników²⁹.

Niemniej kontrola prowadzona przez prasę lojalistyczną — „Czas”, „Kraj” i „Słowo” — wpłynęła w końcu na zajęcie przez redakcję gościnnego pisma stanowiska bardziej ostrożnego. Smoleński wspominał:

²⁸ *Jeszcze w sprawie korespondencji z Królestwa Polskiego*. „Dziennik Poznański” 1895, nr 30. — Odpowiedź Straszewicza w: „Kraj” 1895, nr 4.

²⁹ *Z Warszawy*. „Dziennik Poznański” 1895, nr 59.

Nie zawsze dogadzaliśmy redaktorowi „Dziennika Poznańskiego”. Raziliśmy go jaskrawością oświetlenia niektórych wypadków, niepowściągliwością w ocenie pewnych zdarzeń i działaczy politycznych w Królestwie. [...] Niektóre artykuły, dotyczące akcji ugodowców, jak np. doktora Baranowskiego, ginęły w koszu redakcyjnym³⁰.

Zerwanie stało się nieuniknione po śmierci redaktora Franciszka Dobrowolskiego, zmarłego 16 lipca 1896. Redakcję „Dziennika Poznańskiego” objął Władysław Łebiński, ugodowiec, korespondent „Kraju”. Według informacji podanej przez Świętochowskiego w „Prawdzie”, Łebiński zaraz w swojej pierwszej redakcyjnej wypowiedzi programowej oświadczył, że postara się o korespondentów z Królestwa Polskiego, którzy „porzucą system bezpłodnego drażnienia”³¹. Spotkało się to z aprobatą ze strony „Narodnich listów”³². Ostatnia korespondencja Towarzystwa Literackiego w „Dzienniku Poznańskim” datowana 15 października, ukazała się w numerze 246 z 1896 roku. Po pięcioletnim korzystaniu z łamów tego pisma przeniesiono korespondencję do dziennika krakowskiego „Nowa Reforma”, zachowując w pierwszym okresie dotychczasowy tytuł *Z zaboru rosyjskiego*.

Nawiązanie stosunków i kontakty z „Nową Reformą” trwały właściwie od początku działalności Towarzystwa. Niektórych jego członków łączyły ze środowiskiem krakowskiego liberalnodemokratycznego dziennika dawne związki i bliska współpraca. Krzemiński, niestrudzony organizator i uczestnik akcji patriotycznych, od prawie dwudziestu lat działał w porozumieniu z redaktorem pisma Tadeuszem Romanowiczem, był też przyjacielem drugiego redaktora, Adama Asnyka. Niektórzy współpracownicy „Nowej Reformy” drukowali w „Prawdzie” Świętochowskiego. Na wspomniany poprzednio atak Straszewicza „Nowa Reforma” (1895, nr 38) odpowiedziała w artykule redakcyjnym gorącą obroną autorów korespondencji przed zarzutami szkodnictwa:

Są to „żywioly” negujące zarobkowanie dla celów osobistych w sprawach narodowych — a społeczeństwu oddały i oddają usługi, które spodobało się wprawdzie „negować” panu Str., lecz które mimo tego pozostaną w zbyt wielkim poważaniu, by je... niepowołana ręka ludzi takich jak p. Str. zożydzić mogła. Między tymi korespondentami znajdują się ludzie, którym p. Str. i jego obecni petersburscy opiekunowie nie warci „rzemyka rozwiązać”...

W okresie poprzedzającym stałe publikowanie korespondencji Towarzystwo Literackie drukowało w „Nowej Reformie” okolicznościowe artykuły, rozpowszechniane częściowo w formie ulotek, oraz pojedyncze listy,

³⁰ Smoleński, *op. cit.*, s. 15—16.

³¹ [A. Świętochowski], *Prasa rosyjska*. „Prawda” 1896, nr 48, s. 575.

³² Zob. *Stosunki polsko-rosyjskie*. „Nowa Reforma” 1897, nr 78.

nierz przedruki z „Dziennika Poznańskiego”³³. Ciągłej akcji korespondencyjnej nie podjęto prawdopodobnie z braku możliwości przygotowywania siłami zespołu drugiej wersji listów, a wersja drukowana w „Dzienniku Poznańskim” kolportowana była w odbitkach broszurowych również na terenie Galicji. Przeglądając obszerniejsze cykle korespondencji z Królestwa Polskiego zamieszczane wówczas w „Nowej Reformie” można przy tym, ze względu na podobieństwo wypowiedzi oraz używanie tych samych co w „Dzienniku Poznańskim” tytułów, powziąć przypuszczenie, że niektóre cykle były akcjami Towarzystwa podejmowanymi sporadycznie, w miarę potrzeby dotarcia do szerszego kręgu odbiorców³⁴.

Korespondencje drukowane w „Nowej Reformie” w latach 1897—1901,

³³ Zob. m. in. *Z Warszawy*. „Nowa Reforma” 1894, nr 261, 291; 1895, nr 92, 175, 187, 218.

³⁴ Należałby tu cykl z r. 1894 pt. *Z zaboru rosyjskiego*, podpisywany: (XY), z następującym słowem wstępnym („Nowa Reforma” 1894, nr 67): „Rozbicie narodu naszego na trzy odłamy znajdujące się w odmiennych warunkach politycznych osłabia łączność, utrudnia zrozumienie wspólnych dążeń i interesów. Nie znamy się wzajemnie, jak znać się powinniśmy, czasem już nawet nie rozumiemy się wcale; nasze myśli i drogi działania nieraz w różne rozchodzą się strony. Taki stan rzeczy nie może być normalny w narodzie żywo czującym swą jedność. [...] Powodując się przekonaniem, że stosunki te jak najprędzej zmienić należy, zamierzamy: 1) dostarczać pismom polskim artykułów wyjaśniających warunki bytu i dążenia społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim, 2) postarać się o skoncentrowanie wiadomości faktycznych, należycie sprawdzonych i wyjaśnionych, nie szczędząc starań, ażeby temu koniecznemu wymaganiu ścisłości i prawdy zadość uczynić. W miarę potrzeby wydawane będą broszury poświęcone oddzielnym kwestiom politycznym z zakresu stosunków polsko-rosyjskich”. Znaczne podobieństwo pod względem problematyki i formy do korespondencji Towarzystwa Literackiego w „Dzienniku Poznańskim” wykazuje również cykl *Listy z Rosji* drukowany w „Nowej Reformie” w latach 1894—1895 pod kryptonimem ABC. Znamiona stylu (m. in. aforyzmy) i argumentacji Świętochowskiego posiada też cykl korespondencji pt. *Listy spod zaboru rosyjskiego* sygnowany pseudonimem Józef Bolesławski, publikowany w „Nowej Reformie” od stycznia do lipca 1897, w czasie przerwy w systematycznej akcji korespondencyjnej Towarzystwa Literackiego po zerwaniu z „Dziennikiem Poznańskim”. Przykładem mogą być m. in. następujące fragmenty: „Los nasz nie od nich, ale od nas samych zależy. Państwa mogą upadać, narody nie umierają — jeśli są narodami w całym słowa znaczeniu. Nie ten ucisk jest dla nas straszny, który z zewnątrz na nas idzie — ale ten, który z nas samych powstał. [...] Od rodzaju świadomości narodowej, od sposobu rozumienia się i odczuwania Polaków, zależy narodu całego żywotność, zdolność do życia historycznego i polityczno-dziejowa wartość” („Nowa Reforma” 1897, nr 23). — „Wśród mętów życia myśl przynajmniej jasną być powinna. *Keep your powder*” (jw., 1897, nr 24). Cromwellowska maksyma należała do często cytowanych przez Świętochowskiego (*Liberum veto*), pojawia się również w *Listach z zaboru rosyjskiego* Towarzystwa Literackiego (zob. s. 262).

pt. *Listy z zaboru rosyjskiego*³⁵, nie różniły się zasadniczo charakterem od korespondencji z okresu poprzedniego. Opracowywał je nadal Stanisław Krzemiński, podpisując pseudonimami: Jan z Zarzewia, a później: Narrans. Zasada wierności faktom była jak dawniej ściśle przestrzegana:

Nasze *Listy* pisane są zawsze po pewnym czasie, gdy rozegrają się ważniejsze wypadki i gdy szczegóły ich można sprawdzić. Dlatego też mają znamiona dokumentu historycznego³⁶.

Uzależnianie relacji od przebiegu wydarzeń w ówczesnym życiu narodowym Królestwa powodowało jednak, że kronikarze obok zadań informacyjnych w coraz szerszym zakresie musieli wypełniać zadania taktyki politycznej. Wobec widoków przemian zaznaczających się w polityce państwowej w pierwszym pięcioleciu panowania Mikołaja II, gdy niektóre jego posunięcia zdawały się potwierdzać nadzieje zwolenników lojalizmu, zadania te koncentrowały się na niedopuszczeniu do „rozbrojenia” ducha oporu w oczekiwaniu ulg z łaski nowego monarchy. W komentarzach do zarządzeń takich jak odwołanie znenawidzonego generał-gubernatora Hurki, brutalnego rusyfikatora, i mianowanie na jego miejsce zeuropeizowanego dyplomaty Pawła Szuwałowa, zapowiadającego kontrolę prawną nad działalnością urzędów państwowych w Królestwie Polskim i przestrzeganie praworządności, wykazywano iluzoryczność związanych z tymi faktami nadziei, dopóki utrzymany zostanie dotychczasowy system polityczny caratu i nie ustąpią z kierownictwa w rządzie zwolennicy nacjonalizmu i „samodzierżawia”. „Powtarzamy raz jeszcze: nie ludźmy się!” (IV 8) — przestrzegano³⁷.

³⁵ Nakładem „Nowej Reformy” wyszły następujące serie korespondencji: Seria V. Podpis: Jan z Zarzewia [S. Krzemiński]. Odbitka: *Listy z zaboru rosyjskiego*. Kraków 1897. Nakładem „Nowej Reformy” w Drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego, ss. 239. — Seria VI—VII: listy 1 (X 1897) — 22 (IV 1898). Podpis: Narrans [S. Krzemiński]. Kraków 1898, ss. 153. Tytuł, nakład i drukarnia jak w serii V. — Seria VIII: listy 1 (V 1898) — 26 (XI 1898). Podpis jw. Kraków 1898, ss. 182. Tytuł, nakład i drukarnia jak w serii V. — Seria IX: listy 1 (20 XI 1898) — 11 (V 1899). Podpis jw. Kraków 1899, ss. 164. Tytuł, nakład i drukarnia jak w serii V. — Seria X: listy 1 (VIII 1899) — 12 (II 1900). Podpis jw. Kraków 1900, ss. 124. Tytuł, nakład i drukarnia jak w serii V. — Seria XI: listy 1 (III 1900) — 29 (XII 1900). Podpis jw. Kraków 1901, ss. 186. Tytuł i nakład jak w serii V, Drukarnia Jagiellońska pod zarządem L. K. Górskiego. — Seria XII: listy 1 (29 XII 1900) — 8 (V 1901). Podpis jw. Kraków 1901, ss. 85. Tytuł, nakład i drukarnia jak w serii XI. Określane jako odbitka broszurowe wydanie korespondencji różniło się niekiedy od tekstu drukowanego w czasopiśmie (zob. seria VIII, list 10 — tekst obszerniejszy niż w odpowiadającym liście drukowanym w „Nowej Reformie” (1898, nr 136)), było to więc właściwie wydanie osobne z rękopisu.

³⁶ „Nowa Reforma” 1898, nr 297.

³⁷ Równocześnie Świętochowski zalecał w „Prawdzie” czytelnikom studiowanie, jako rzeczywistego wskaźnika kierunku polityki państwowej, bieżących zarządzeń i ukazów ogłaszanych przez „Правительственный вестник”.

W jeszcze większym stopniu skupienia uwagi na komentarzu politycznym wymagało przedstawienie sytuacji po objęciu w lutym 1897 urzędu generał-gubernatora przez księcia Aleksandra Imeretyńskiego. Imeretyński, polityk dużej miary i zręczny taktik, reprezentował koncepcję asymilacji państwowej Królestwa, przy okresowym respektowaniu narodowej i kulturalnej odrębności społeczeństwa polskiego. W posunięciach nowej administracji mających na celu złagodzenie nabrzmiałych bolączek (jak np. sprawa języka polskiego w szkole), reorganizację samorządu, rozszerzenie uprawnień w dziedzinie polskich inicjatyw społecznych, nawiązywanie współpracy kulturalno-społecznej z wpływowymi środowiskami polskimi, w pojednawczych gestach, jak pozwolenie na budowę pomnika Mickiewicza w Warszawie lub założenie politechniki, politycy Towarzystwa Literackiego widzieli poważne zagrożenie dla utrzymania postawy oporu i pożądanej temperatury uczuć patriotycznych — według określenia Krzemińskiego — „polskości dynamicznej, żywiodziejowej, wypromieniającej się we własnym ideale politycznym” (XI 81). Dla ostrzeżenia i pokazania rzeczywistych celów Imeretyńskiego podano w korespondencji dokładną treść jego tajnego memoriału do rządu ze sformułowaną przez niego opinią o sytuacji w Królestwie i wytycznymi zamierzonej polityki (VIII 86—100)³⁸. W komentarzu charakteryzowano jego taktykę ugodowego i stopniowego, ale bezwzględnego wcielania Królestwa w organizm państwa zaborczego:

Książę występuje w swym raporcie jako polityk przyszłości: na dziś i na jutro. Dotychczasowe pole działalności rządowej w Królestwie uważa za zbyt rozległe i odłącza od niego cały obszar, który dotychczas stale zorywano w skiby niewdzięczne, zgoła bez widoków powodzenia i, wręcz przeciwnie, nawet z wyraźną szkodą, jaką najsilniejszemu nawet rządowi przynosi wywoływanie rozdrażnienia i nienawiści w rządzonych. [VIII 88]

Dalsze komentarze wykazywały w metodzie Imeretyńskiego „podstęp, a w podstępie zręczność”, niebezpieczniejszą od prostackiej brutalności Hurki.

Nie bierze się fortecy od razu szturmem, bo wziąć jej tak niepodobna, zrobi się więc podkopy i zasadzki. Nie rzuca się tej ofiary, którą się na zagładkę przeznaczyło, od razu pod stopy swoje, bo jej jednym zamachem powalić niepodobna: więc się ją łagodnie do siebie przyciąga, oswaja z sobą, tępi w niej uczucie obcości i wstrętu i cierpliwie czeka, aż się z niej własną jej indywidualność historyczną wypruje, a nową wprowadzi. [X 31—32]

Akcentowano w informacjach i komentarzach dowody konsekwentnego realizowania przez Imeretyńskiego programu unifikacji Królestwa

³⁸ Polski przekład pełnego tekstu memoriału został opublikowany i rozpoznał przez PPS (zob. Grabiec, *op. cit.*, s. 113).

z państwem rosyjskim, stosowanej w tym celu zróżnicowanej taktyki wobec poszczególnych warstw społeczeństwa polskiego — z jednej strony otaczania policyjną bacznością inteligencji (rewizje i aresztowania pisarzy, naukowców, wydawców i redaktorów)³⁹, z drugiej — rozwijania inicjatyw zmierzających do pozyskania ludu. Dużo miejsca w korespondencjach poświęcano sprawie tzw. kuratoriów trzeźwości, akcji prowadzonej przez działaczy rosyjskich od r. 1898 pod protektorem generał-gubernatora, obejmującej organizowanie w polskich robotniczych dzielnicach gospód, czytelni, teatrów, ochronek i imprez rozrywkowych oraz rozprowadzanie czasopism i broszur przedstawiających opiekuńczy stosunek caratu do ludu polskiego. Widząc w tej akcji groźny manewr polityczny przestrzegano w *Listach* inteligencję polską przed włączaniem się do niej, wskazując na jej cele i skutki:

Jeżeli samo pogodzenie się z losem byłoby już dla narodu drogą śmierci, oswajanie się ludu z ciemnością, z jego mową, obyczajami, ze znamionami narodowymi, z narodowością samą musiałoby stłumić w nim uczucie odrębności, ostatnią podporę subiektywnego narodowego bytu. [...]

Gospody, czytelnie, książki, odczyty, czasopisma, zabawy wreszcie: wszystko pcha nas [...] do wyrzeczenia się odrębności narodowej.

Błędnym jest całkiem mniemanie, jakoby w dotychczasowych zabawach trzeźwości nie było nic zdrożnego. Kto widział pochod dzieci z chorągiewkami w parku na Pradze, ten drugi raz zdania swego nie wygłosi [...]. [X 32—33]⁴⁰

Jak przed trzydziestu laty — w dobie „pracy u podstaw” w odpowiedzi na politykę wiejską Komitetu Urządzącego, znów apelowano do społeczeństwa polskiego o rywalizację z programem rządowym, o nasilenie działań oświatowych:

Potrzeba wzmocnić siły: pomnożyć punkta promieniowania, obmyśleć najpraktyczniejsze środki oświecania umysłów, ostrzegania ich o niebezpieczeństwie, aby rzeczywiście można było wzbudzić wiarę w to, że się coś robi. A jak zawsze w polityce, tak i teraz, jak gdzie indziej, tak i tu — *periculum in mora*. [X 35]

Z satysfakcją donoszono następnie o żywiołowym rozwoju polskich akcji oświatowych, a później — o trudnościach i prześladowaniach, aresztowaniach, więzieniu i zsyłkach działaczy oświatowych (XI 133—135). Informowano o przeszkodach stawianych przez środowiska klerykalno-zachowawcze wyrzucając im zaślepienie i szkodnictwo narodowe. Dokładnie przedstawiono m. in. okoliczności zlikwidowania na skutek interwencji prezesa Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, Michała

³⁹ Np. XI 196 — relacje o rewizji u S. Żeromskiego i aresztowaniu W. Sieroszewskiego w dniach 15—16 XI 1900.

⁴⁰ O kuratoriach trzeźwości zob. też VIII 73—76, 131—133.

Radziwiła — przy współdziałaniu prasy klerykalnej — inicjatyw Biura Katalogowego Czytelni Bezpłatnych przy tym Towarzystwie, skupiającego wybitnych działaczy oświatowych (XI 102—105, 144—145). Wiadomości o przebiegu wydarzeń, zakończonych licznymi aresztowaniami, przekazywano bezpośrednio z terenu rozgrywek, jako że wśród współpracowników Czytelni Bezpłatnych było kilku członków Towarzystwa Literackiego — Karłowicz, Krzemiński, Leszczyński, Suligowski. Leszczyński należał do grupy działaczy Czytelni, która została aresztowana 23 grudnia 1899.

Przy odnotowywaniu osiągnięć akcji oświatowych oraz przy innych okazjach akcentowano silnie przejawy wzrostu świadomości patriotycznej i poczucia łączności narodowej w warstwach robotniczej i chłopskiej. M. in. w relacji o odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Warszawie 24 grudnia 1898 podkreślano:

Najpożądańszymi, najważniejszymi uczestnikami obchodu byli włościanie z dalekich nawet dzielnic Ojczyzny naszej, byli przedstawiciele ludu, pracującego po miastach. Znalazło się tych gości najmilszych około 300. [...]

Gdybyśmy nic więcej nie zyskali z obchodu oprócz uderzenia piersi o pierś, już byśmy odsłonięcie pomnika w Warszawie za fakt prawdziwie doniosły uznać musieli. A pomnik sam, raz stanąwszy, nie przestanie nam już wydawać tego rdzennie Mickiewiczowskiego hasła: „Hej, ramię do ramienia!” Tego nam tylko potrzeba. Gdybyśmy byli mieli to ramię przy ramieniu za niepodległości państwowej — innym byłby dziś nasz los dziejowy. [IX 24, 25]

Korespondencje miały podtrzymywać stały nastrój aktywności, gotowości do patriotycznego działania. Karcono przejawy znużenia, zubożenia, „szlafmycostwa” (XI 131—132). Powtarzano Cromwellovskie wezwanie: „*Keep your powder*” — „bądźcie w pogotowiu”, i przypomniano, że „w nas jest nasza przyszłość” (XII 78). Ponawiano apele do młodzieży:

Nie zginie naród, który rzeczywiście narodem być chce i jest. Nie rozbiją go najstraszniejsze tarany; bo tam, gdzie on ma swą warownię, pociski taranów nie sięgną. Kto na wałach tej narodowej twierdzy i zarazem narodowej świętości stać przede wszystkim powinien, jeśli nie myśl młoda, rozpalająca się w ideały? [IX 54]

Równocześnie, ponieważ był to okres ożywienia samokształceniowego, oświatowego, społecznego i politycznego w ruchu młodzieżowym, demonstracji i strajków studenckich, politycy Towarzystwa Literackiego czuwali bacznie, aby ruch ten rozwijał się „zawsze pod surową komendą pożytku, dobra i troski o wspólną przyszłość” (IX 54). W czasie zamieszek studenckich na Uniwersytecie Warszawskim w marcu 1899, w których polscy studenci uczestniczyli na znak solidarności ze studentami rosyjskimi w Cesarstwie, żądającymi przywrócenia autonomii tamtejszym

uniwersytetom, opiniodawcy Towarzystwa odradzali młodzieży polskiej ten udział. Racje wyłożono w korespondencjach otwarcie, dokładnie wyjaśniając stanowisko zajęte w bezpośrednich rozmowach ze studentami prowadzonych wówczas jawnie przez komitet obywatelski, do którego wchodził m. in. Krzemiński i Świętochowski⁴¹. W argumentach przedstawianych w *Listach*, formułowanych przez ich ówczesnego redaktora — Krzemińskiego, starego działacza narodowego — przebijało ojcowskie, lecz i polityczne zatroskanie o celowość, o rezultaty, ale zarazem o koszty tej i innych podejmowanych akcji, obawa, aby brawurą młodzieńczą, mimo chwalebnych pobudek, nie zaszkodzić sprawie i ludziom. Brzmiały w jego wypowiedziach duma i radość z męstwa tej młodzieży, nadzieja obok niepokojów polityka. Powtarzały się perswazyje o konieczności przemyślanej organizacji robót konspiracyjnych, podejmowania ich z poczuciem wielorakiej odpowiedzialności. M. in. w komentarzu do informacji o przechwyceniu przez żandarmerię partii druków nielegalnych, wśród nich najprawdopodobniej i druków Towarzystwa, oraz spowodowanych tym aresztowaniach, autor *Listów* wskazywał:

Możemy bez chępliwości żywić nadzieję, że w całości swej praca pożyteczna nie ustanie, że nowa energia pokryje dawne straty, że żadne żandarmerie i cytadele nie stłumią ducha narodowego, który się tą energią w tej pracy objawia; ale niepodobna nie żałować i sił żywych, i stosunków, przez niewłaściwy mechanizm robót marnowanych, niepodobna niewłaściwości tej nie wytknąć. Pochwycenie znacznych przesyłek z drukarni, które przeznaczone są do zasilania wiedzy narodowej bieżącej, politycznej, faktów, jakie tylko druk zakordonowy przynieść nam może, samo przez się jest stratą dotkliwą, a straty tej przy większej przezorności i wytrwałości można było uniknąć. [VIII 159]

Prowadzona w ten sposób pedagogika patriotyczna trwała do końca akcji korespondencyjnej Towarzystwa Literackiego, zawieszona w maju 1901.

Równoległe do tej wieloletniej, najważniejszej formy działalności publicystycznej Towarzystwa wykonywano inne prace, przewidziane w programie ustalonym przy organizowaniu zespołu bądź narzucone przez bieg wydarzeń politycznych. Należały tu przede wszystkim zaplanowane w okresie wstępnym monografie historyczne. Potrzebę publikacji dotyczących dziejów narodowych, wolnych od ingerencji cenzury, uzasadniał Świętochowski już w pierwszej broszurze serii „Z Domu Niewoli”:

Językiem Ezopa od biedy wszystko powiedzieć można, tylko nie historię, ponieważ zaś rządowi idzie o to, ażebyśmy nie znali dziejów własnego narodu, zwłaszcza ażeby przede wszystkim niższe klasy kiedyś uwierzyły, że są tylko

⁴¹ Grabiec, *op. cit.*, s. 55.

gałęzią pnia rosyjskiego, więc muru cenzuralnego w tym punkcie przebić nie możemy. [s. 33]

W pierwszej kolejności postanowiono opracować dzieje powstania styczniowego i okresu popowstaniowego. Wykonanie tego zadania powierzono, ze wspomnianych poprzednio względów, Krzemińskiemu, który następująco relacjonował okoliczności podjęcia się tej pracy:

Na jesieni 1888 roku otrzymałem od Świętochowskiego zaproszenie, aby się z nim zobaczyć. Szło o *Dwadzieścia pięć lat*, które widocznie on z Karłowiczem, a może i kim innym jeszcze, za potrzebne uznał. Wysłuchawszy propozycji przyjąłem ją. [...] ⁴²

Podtrzymywany w trudnych chwilach przez Świętochowskiego i przy jego współpracy — mimo przeciążenia bieżącą publicystyczną pracą zarobkową przygotowywał książkę w ciągu trzech lat, odłożywszy rozpoczęte wcześniej prace historyczne. Podczas rozmów i konsultacji na temat historii ćwierćwiecza popowstaniowego obaj wyjaśnili sobie wiele, wiele antagonizmów osłabił czas i rozwój wydarzeń. Nawiązało się między dotychczasowymi przeciwnikami w dziedzinie polityki narodowej ścisłe porozumienie oraz, zwłaszcza ze strony Krzemińskiego, serdeczna przyjaźń ⁴³.

Przedstawiając w 1892 r. czytelnikom monografię: *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863—1888). Zarys historyczny*, Krzemiński wyrażał we *Wstępie* nadzieję, że jego praca spełni swój cel — zaznajamiając z niedawnymi, lecz w swym całokształcie najmniej znanymi dziejami narodowymi, przyczyni się do „rozjaśnienia samowiedzy obywatelskiej”:

Starsi odświeżą sobie w pamięci wiele wypadków, które czas już pościerał w skolataną troskami głowie; młodzi przyjrzą się z bliska temu, co dotychczas widzieć mogli tylko z daleka, słuchając opowiadań swych ojców, matek, braci starszych i przyjaciół rodziny; wszyscy wyniosą z przeczytania książki pokrzepienie w nienawiści ku potędze przygniatającej ludzkość ⁴⁴.

⁴² Krzemiński, *op. cit.*, s. 370.

⁴³ Pisał o tym Krzemiński (*op. cit.*, s. 370—371): „Obcowanie ze sobą, chociaż z pobudek przedmiotowych, we mnie podarło wrażenie z *Ogniska* dla Jeża wyniesione, w nim musiała się zwolna dokonywać ta przemiana, ze stosunkiem do mnie ściśle związana, w której człowiek ten odczuł potrzebę stałej działalności piśmienniczo-patriotycznej, sam ją podejmował i mnie w jej środku umieścił. [...] Dopiero podczas tych nowych kolokwiów zbliżyliśmy się osobiście ze Świętochowskim. Zacząłem bywać u niego [...]. Jego uczestnictwo w wspólnej pracy, widok kształtów nowych, występujących w człowieku dawnym, działały pobudzająco na moje pochylanie się ku niemu. I on też pochylił się ku mnie [...]. Wykończenie 25 lat zacieśniło węzły; zaproponował mi po sobie współpracownictwo w „Prawdzie” w polityce: przyjąłem. [...] Była to już przyjaźń”.

⁴⁴ Pierwodruk w: „*Ekonomista Polski*” 1892, nr 3—6. Wyd. osobne: Lwów 1892, s. [1].

Głównym jednak adresatem publikacji czynił Krzemiński młodzież pozbawioną w tępiącej polskość szkole wiedzy o przeszłości swego narodu, którego przyszła egzystencja zależy od jej uświadomienia patriotycznego:

Pracę obecną szczególnie polecić wypada młodzieży polskiej [...] bardzo niedokładnie znającej dzieje ucisku od powstania 1863 r., a powołanej przeciw do przekazania ognia świętego pokoleniom, które z niej wyjść mają⁴⁵.

Książka kończyła się zawołaniem: „Ducha nie gaście! Ducha rozpalajcie!”⁴⁶

Następną publikacją historyczną Towarzystwa Literackiego były dwutomowe *Dzieje narodu polskiego* opracowane przez Smoleńskiego, wydane w Krakowie pod pseudonimem Władysław Grabieński⁴⁷. Inicjatywa i tym razem wyszła od Świętochowskiego, który wysunął projekt takiej odpowiedzi ze strony niezależnej opinii polskiej na „akt bezmyślności”, jak określono powitanie cara Mikołaja II w Warszawie 26 maja 1896, zorganizowane przez środowiska lojalistyczne⁴⁸. Monografia zawierała wykład historii Polski od powstania państwa do końca wieku XIX, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów organizacji państwowej i ustroju społecznego. Autor, doświadczony historyk, znany reprezentant tzw. szkoły warszawskiej, swoim opracowaniem dostarczył argumentów przeciw interpretowaniu przeszłości narodowej wspierającemu orientacje lojalistyczne, łącząc cel polityczny z odpowiedzialnością naukową. We wstępie, opatrzonym aluzyjną datą 26 maja 1896, pisał:

Podajemy wykształconej publiczności książkę, która, podobnie jak inne zarysy, ma na widoku popularyzowanie dziejów ojczyźnych. [...] Osiągnęłaby cel, gdyby zdołała przygotować młodzież i publiczność wykształconą do czytania monografii historycznych i do orientowania się w powodzi najróżniejszych sądów o przeszłości narodu polskiego⁴⁹.

Ten konspiracyjny podręcznik historii zdobył wyjątkową popularność: do odzyskania niepodległości (1918) miał cztery wydania, a ponadto dwa przekłady na język rosyjski⁵⁰. Przygotowanie i publikację książki finansował prawdopodobnie w znacznej mierze Józef Natanson.

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 267.

⁴⁷ Cz. 1 ukazała się w r. 1897, cz. 2 — w 1899. (W aneksie: *Bibliografia, Tablice genealogiczne* oraz *Mapa* wyobrażająca rozbiory Rzeczypospolitej, Księstwo Warszawskie i ziemie polskie po kongresie wiedeńskim, układu Jana Babireckiego).

⁴⁸ Zob. Smoleński, *op. cit.*, s. 18.

⁴⁹ W. Grabieński [W. Smoleński], *Dzieje narodu polskiego*. Cz. 1. Kraków 1897, s. 1.

⁵⁰ O patriotycznym oddziaływaniu podręcznika jako książki, która uczyła „kochać przeszłość ojczyzny”, zob. Smoleński, *op. cit.*, s. 19.

Obok wydawnictw wymagających dużego nakładu pracy i kosztów przygotowywano w Towarzystwie Literackim okolicznościowe ulotki, drukowane za granicą. Najczęściej wymieniano we wspomnieniach ulotkę pt. *Czarne róże*. Była to odbitka artykułu Świętochowskiego: *Nad grobem Aleksandra III*, zamieszczonego w „Nowej Reformie” (1894, nr 256). Tekst posiadający formę patetycznych przemówień pogrzebowych zaczynał się słowami:

Gdyby istniały czarne światła, należałoby je zapalić przy jego trumnie, gdyby istniały czarne róże i palmy, należałoby spleść z nich wieniec na jego grób; skoro ich nie ma, więc przynajmniej wdzięczny naród powinien by owinać jego ciało w czarny całun, złożyć je pod pomnikiem z czarnego marmuru i pokropić wodą z Czarnego Morza. Był on bowiem stęziałym mrokiem, zamkniętą w ludzkiej postaci chmurną i zimną nocą.

Dalej następowała charakterystyka panowania zmarłego cara, które pokryło państwo rosyjskie nie schodzącym „cieniem” ucisku. Ofiarą systemu politycznego kierowanego przez „bat Pobiedenoscewa i jego sług” stał się zwłaszcza naród polski i jego kultura:

Wygnano nasz język z wszelkich instytucji publicznych, usiłowano zatruć naszą młodzież w szkołach jadem nienawiści do ideałów i pamiątek narodowych, wydano na bezkarną pastwę motłochu urzędniczego nasze najświętsze uczucia i godła, starano się uczynić z nas nie tylko żebraków, ale spodzonych niewolników.

„Hołdy pośmiertne kłanców i służalców” nie są wyrazem uczuć narodu polskiego dla zmarłego cara:

I z czymże my, Polacy, jego poddani, po tej trzynastoletniej męce możemy stanąć nad jego grobem? Z naszą nędzą i boleścią? — niech je od nas przyjmie i niechaj one będą wiecznym wspomnieniem jego pokutującego ducha.

Ulotka kończyła się ślubowaniem „serc polskich”, gdy usta muszą być nieme, złożonym nowemu władcy:

Przysięgamy ci, Cesarzu Rosji, który mianujesz się królem Polski, że do ostatniego oddechu zostaniemy Polakami, że będziemy zawsze wierni ideałom naszego narodu, że kochać będziemy nasz język i przeszłość, że nie wyrzeczemy się niczego, co stanowi naszą istotę i co nam jest drogie, że będziemy pracowali ze wszelkich sił, ażeby — mówiąc słowami poety — „Polska nie umarła, nie ostygła, i na wieki, jak magnesowa igła na północ obrócona, nie patrzyła w Sybir mroźny”, ażeby najdalsi potomkowie Twój oglądali ją żywą i zdrową. Wszystko to zaprzysięgamy uroczyście przed Bogiem, przed światem i przed Tobą, Najjaśniejszy Panie [...].

Systematyczną działalność prowadziło Towarzystwo Literackie około piętnastu lat. Zachowanie takiej długotrwałej ciągłości pracy konspiracyjnej w ówczesnych warunkach politycznych wymagało szczególnej czujności i ostrożności. Publikacje Towarzystwa znane były władzom

zaborczym⁵¹, które od czasu ukazania się pierwszych druków tego zespołu bez wątpienia poszukiwały ich źródła. Dokonywano nagłych rewizji u literatów pochodzących z zaboru austriackiego i pruskiego lub utrzymujących kontakty z tamtejszą prasą. Przebywający kilkakrotnie w Królestwie w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych krytyk duński Jørgen Brandes odnotował w swoich wspomnieniach rewizję u literata G. (Jana Gadomskiego?) z powodu podejrzenia o autorstwo „pewnego wrogiego Rosji artykułu w jednym z dzienników krakowskich, którego manuskrypt w tajemniczy jakiś sposób dostał się do rąk policji rosyjskiej”⁵². Poszukiwania nasiliły się po opublikowaniu tajnego memoriału, który w r. 1897 generał-gubernator Imeretyński skierował do cara Mikołaja II. Zastosowano taktykę równoczesnych „nalotów” rewizyjnych na redakcje wpływowych pism polskich, mieszkania redaktorów, wydawców oraz osób podejrzanych o antyrządową działalność. Jeden z takich nalotów, dokonany w nocy z 14 na 15 kwietnia 1899, w związku z zamieszkami studenckimi, na mieszkania redaktorów: Franciszka Nowodworskiego („Kurier Warszawski”) i Stanisława Libickiego („Kurier Codzienny”), oraz na redakcje tych pism, poważnie zagroził działalności i w ogóle istnieniu Towarzystwa Literackiego. Mianowicie u Nowodworskiego, członka Towarzystwa, znaleziono kopię tajnego memoriału generał-gubernatora wileńskiego, Trockiego, a także listy w sprawie zapłaty za jej dostarczenie. Nowodworskiego aresztowano i przewieziono do Petersburga, gdzie w ciągu dalszego śledztwa aresztowano mieszkającego tam byłego redaktora „Kuriera Warszawskiego”, Franciszka Olszewskiego, antykwariusza Cyrusa i szereg innych osób, wśród nich około dwudziestu urzędników petersburskich biur ministerialnych. O tych wypadkach donoszono w *Listach z zaboru rosyjskiego*:

Puszczona w bieg machina śledcza wykryła całe stowarzyszenie urzędników i spekulantów pozabiurowych, którzy rozmaite dokumenta wewnętrzne rządu rosyjskiego sprzedawali więcej dającemu, brali stałe pensje. Pomiedzy korzystającymi z takiej uczynności byli nawet urzędnicy i agenci poselstw zagranicznych. [IX 117]

⁵¹ Komplet odbitek korespondencji *Spod zaboru rosyjskiego* (serie I—IV), znajdujący się obecnie w Bibl. Uniwersyteckiej w Warszawie, pochodzi ze zbiorów bibliofila, urzędnika rosyjskiego w Królestwie — Arkadego Tołoczanowa.

⁵² J. Brandes, *Polska*. Przełożył Z. Poznański. Lwów 1898, s. 157. Informację opatrzył autor następującą uwagą: „A czyżby tu mógł się znaleźć ktoś tak naiwny, co by posyłał do krakowskich gazet artykuły własną ręką pisane!” Zano-tował również wiadomość o innym chwycie żandarmerii, mianowicie o wysłaniu w 1893 r. do Galicji prowokatora — studenta, który zaopatrzony w listy polecające od wprowadzonych w błąd redakcji pism warszawskich udał się jako ofiara prześladowań politycznych do Krakowa i Lwowa w celu prześledzenia kontaktów między ludźmi wpływowymi Królestwa i Galicji (s. 176).

Niewątpliwie było wśród korzystających również Towarzystwo Literackie. Echo niespokojnych uczuć, jakich doznawał redaktor korespondencji, brzmi w dalszym fragmencie komentarza:

Plon śledztwa w obrębie obu memoriałów (Imeretyńskiego i Trockiego) tajemnica pokrywa; uchylene zasłony nie może być dla nas obojętne. Sprawa ta ma nie tylko wyjątkową, anegdotyczną wartość, ale i praktyczną doniosłość, a odkrycie uczynione przez rząd rosyjski niemałą wyrządza szkodę. Jest przy tym i pewne uczucie moralnego wstydu skłaniające do zajmowania się dalszym przebiegiem sprawy urzędników rosyjskich. [IX 117]

Sprawa zakończyła się w czerwcu 1900, Nowodworskiego skazano na trzy lata osiedlenia na terenie Cesarstwa, Olszewskiego na rok dozoru policyjnego, poważniejsze kary dotknęły urzędników rosyjskich. Uczucie „moralnego wstydu”, o którym pisał redaktor *Listów*, pogłębiała okoliczność, że wskazani oni zostali podobno, dla ratowania Olszewskiego, przez osobę wtajemniczoną.

Urzędników rosyjskich powięzono, powypędzano, poprzenoszono, a dotknięci prześladowaniem mieli najzupełniejsze prawo przeklinać Polaków, boć przecież Polakom przysługi świadczyli i Polak na ich ramionach wydobył się z dołu, ich samych w ten dół wtrąciwszy... [XI 96]

— komentował z ubolewaniem. Incydent ten, niszcząc w pewnym zakresie siatkę informacyjną w stolicy państwa, spowodował ograniczenie źródeł informacji, nie przerwał jednak systematycznej akcji korespondencyjnej trwającej jeszcze dwa lata.

Zawieszenie ciągłej działalności Towarzystwa Literackiego było następstwem przede wszystkim zmian zachodzących w ogólnej sytuacji politycznej Królestwa już od końca 1894 roku. Różnicowanie się orientacji w polityce narodowej w początku panowania Mikołaja II odbiło się na składzie zespołu, powodując wycofanie się Andrychiewicza i Suligowskiego, którzy przeszli na stronę zwolenników tzw. polityki realnej, opartej na zasadzie lojalizmu w stosunku do państwa. Aresztowania (w 1898 r. Nowodworskiego, w 1899 Leszczyńskiego), choroby (Bema i Karłowicza), rezygnacja ze współpracy Zielińskiego — uszczupliły prawie do połowy skład osobowy Towarzystwa. Nie ubytek sił zadecydował jednak o przerwaniu jego działalności, lecz wytworzenie się nowej sytuacji, z której wynikały zadania odmienne od narzuconych przez eksterminacyjny system rządów Hurki i Apuchtina. Oczekiwane zmiany ustrojowe, wzrost ruchu reformatorskiego i socjalistycznego, rozwój akcji oświatowych odciągnęły członków Towarzystwa do prac w dziedzinach bardziej ich absorbujących. Za czas zakończenia systematycznej działalności Towarzystwa przyjąć można datę ostatniej korespondencji do „Nowej Reformy” — 20 maja 1901.

Nie ustały natomiast sporadyczne spotkania części zespołu Towarzystwa, na których dyskutowano wyłaniające się problemy życia politycznego bądź wspólnie redagowano publiczne wypowiedzi. O jednej takiej akcji wspominał Smoleński:

Skupiła nas na krótko rewolucja z r. 1905.

Z inicjatywy Stanisława Leszczyńskiego zeszliśmy się w kilku (Świętochowski, Konic, Krzemiński, Karłowicz) w celu pomówienia o wypadkach bieżących. Uradziliśmy zredagowanie memoriału w sprawie polskiej na użytek hr. Władysława Tyszkiewicza, który przeciwstawiał się kierunkom ugodowym⁵³.

Memoriał przygotowany — na polecenie zebranych — przez Smoleńskiego, po przedyskutowaniu i zaakceptowaniu na następnym posiedzeniu oraz przekonsultowaniu w szerszym gronie, wydany został, jak dawniej, w Krakowie. „W taki sposób powstał głośny wówczas [...] *Memoriał Tyszkiewicza*”⁵⁴. Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że konsultacje nad *Memoriałem Tyszkiewicza* odbyły się wcześniej. *Memoriał* bowiem wręczony został Ministrowi Spraw Wewnętrznych w Petersburgu 23 grudnia 1904. Zastrzeżenie budzi też zdanie Smoleńskiego o skupieniu zespołu przez rewolucję 1905 r., nawet „na krótko”. Odmienność stanowisk zajmowanych przez poszczególnych jego członków podczas wydarzeń rewolucyjnych przyczyniła się raczej do ostatecznego rozejścia się dawnych współpracowników.

Przegląd całokształtu działalności Towarzystwa Literackiego — założonej w r. 1887 w Warszawie w środowisku pozytywistycznym konspiracyjnej „kuźnicy publicystycznej” (według określenia Krzemińskiego) wskazuje, że spełniło ono zadania polityczne, do których zostało powołane: reprezentowało opinię patriotyczną w okresie najcięższego ucisku polskości i wykonywało, w zastępstwie nie istniejących instytucji życia publicznego, funkcje organów informacji, konsultacji i kształtowania świadomości narodowej. Obejmując swym wpływem wszystkie trzy zabory, publikacje Towarzystwa utrwały poczucie łączności, wspólnoty dążeń i nadzieje narodowe, były głosem doradczym we wspólnych sprawach, wyrazem troski i myśli patriotycznej. Świadczą o tym dodatkowo głosy współczesnych — zarówno pozytywne, mówiące o popularności organizacji⁵⁵, jak i negatywne (wspomniane poprzednio wystąpienia polemiczne).

⁵³ Smoleński, *op. cit.*, s. 19—20. Smoleńskiego musiała zawieść pamięć przy wymienianiu nazwiska Karłowicza, który zmarł w 1903 roku.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 20.

⁵⁵ M. in. opinie o korespondencjach pisanych przez Krzemińskiego — zob.: Grabiec, *op. cit.*, s. 199: „Artykuły te i korespondencje cieszyły się wielką wzię-

Utrwalone drukiem dokumenty działalności Towarzystwa — jego dorobek publicystyczny i historiograficzny — obejmująca 5 broszur seria „Z Domu Niewoli”, 12 serii korespondencji zatytułowanych *Z zaboru rosyjskiego*, potem — *Listy z zaboru rosyjskiego* z lat 1890—1901, monografie *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce* i *Dzieje narodu polskiego*, a nawet zachowany na łamach „Nowej Reformy” tekst ulotki *Czarne róże*, są cennymi źródłami do dziejów Królestwa Polskiego.

Towarzystwo Literackie stanowiło zespół osobistości wybitnych, ludzi dojrzałych i doświadczonych, którzy podejmowali i prowadzili tajną działalność z pełną świadomością konsekwencji, jakimi w ówczesnym systemie państwowym caratu groziła dekonspiracja — im samym i ich jawnej działalności publicznej: pisarskiej, naukowej i zawodowej. Wypelnianie równolegle do niej tak absorbujących i niebezpiecznych zadań konspiracyjnych stanowi w biografii każdego z nich fakt nie do pominięcia, o wielokierunkowym wpływie na ich osobowość i dorobek twórczy. Ilustracją tego może być wyznanie Stanisława Krzemińskiego — a był to człowiek wyjątkowo zapracowany i równocześnie najofiarniejszy, najzasłużeńszy chyba działacz Towarzystwa — który w swym pisanim po latach życiorysie następująco przedstawiał ten ponad dziesięcioletni jego fragment:

w 1888 r. zacząłem opracowywać *Dwadzieścia pięć lat*; w półtrzecia roku miałem je gotowe, a w rok po wydaniu (1892) zacząłem najulubieńszą po tej książce pracę swego życia: korespondencje do „Dziennika Poznańskiego” i do „Nowej Reformy”. Ciągnąłem ją przez lat blisko siedem i działalność tę uważałem za najwdzięczniejszą w życiu⁵⁶.

Także nie do pominięcia w biografii Aleksandra Świętochowskiego jest związek jego pracy pisarskiej i redakcyjnej w latach 1888—1900 z równoczesną działalnością konspiracyjną, synchronizacja treści jego jawnej i tajnej publicystyki. Konspiracyjny podręcznik historii Polski należący do najwybitniejszych prac Władysława Smoleńskiego nie będzie właściwie rozumiany poza kontekstem sytuacji i celów, dla jakich został napisany. Nie można wyczerpująco zinterpretować działalności pisarskiej i naukowej Antoniego Gustawa Bema bez uwzględnienia trzech tomów jego publicystyki politycznej z lat 1891—1894: *Spod zaboru rosyjskiego*.

tością — styl zaś ich i treść, pełne wiadomości, gruntowne [...]”. — L a m, *op. cit.*, s. 389: „Głośne swego czasu były jego *Listy z zaboru rosyjskiego* wysyłane do »Dziennika Poznańskiego« i »Nowej Reformy«. Miały one znaczenie nie przemijające. Dowodem ich trwałej wartości fakt, że wydane w edycji książkowej (Poznań 1895, Kraków 1896), w przeciągu kilku miesięcy zostały zupełnie wyczerpane”.

⁵⁶ Krzemiński, *op. cit.*, s. 369.

Dotyczy to w równej mierze charakterystyki działalności naukowej, piśmarniczej i społecznej pozostałych członków Towarzystwa — Jana Karłowicza, Samuela Dicksteina i innych.

W szerszym zakresie dzieje Towarzystwa Literackiego stanowią istotny przyczynek do historii Królestwa Polskiego ostatniego 25-lecia w. XIX, przede wszystkim polskiej myśli politycznej tego okresu. Dorobek publicystyczny Towarzystwa pozwoli wnieść niezbędne uściślenia interpretacyjne dotyczące koncepcji politycznej pozytywistów warszawskich i jej historycznej korektury.